Redakcja tel. [illegible] Administracja tel. 182-48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 1. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domu [illegible] gr. Od dnia 1 stycznia 193[illegible] r. prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. [illegible] gr. [illegible]
(przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XII Nr. 87

Łódź, piątek 27 marca 1936 r.

Grzeszolski był skryty i nielubiany.

MATKA CHCE RATOWAĆ SYNA.

Introligator przejrzał tajemnicę.

SOSNOWIEC 27.3. — W dziesiątym dniu głośnego procesu Grzeszolskiego zeznawał szereg świadków zarówno ze strony oskarżonego, jak powołanych przez obronę.

Pierwsza serja świadków — to współ pracownicy Grzeszolskiego z fabryki Huldczyńskiego, którzy przeważnie, aczkolwiek znali oskarżonego tylko powierzchownie, wygłaszali dlatego o Grzeszolskim opinję raczej przychylną. Niektórzy, jakby boją się zeznać za dużo, mówią oględnie, są powściągliwi, chociaż mówią szczerze i z przekonaniem.

Druga serja świadków — to tacy, których nigdy nic nie łączyło z Grzeszolskim oraz dalecy krewni Bugajów, teściów oskarżonego. Wszyscy oni zeznają dla oskarżonego bardzo nieprzychylnie.

Opinje świadków są często skrajnie przeciwne; pod jednym względem tylko wszyscy się zgadzają, że Grzeszolski jest to osobnik bardzo skryty, nadzwyczaj zdolny i inteligentny. Na sali wśród publiczności widać znajome twarze, jak matka, siostra i szwagier oskarżonego, którzy mają zeznawać jako świadkowie. Jest również obecna żona Grzeszolskiego. Przez kilka dni rozprawie przysłuchiwała się także żona obrońcy, która jednak dziś była nieobecna. Żona oskarżonego trzyma się zdaleka, natomiast matka rozmawia z Grzeszolskim przy barjerce. Oskarżonego interesują widocznie sprawozdania z procesu bo za pośrednictwem woźnego prosi przedstawicieli prasy o jakieś gazety.

Jako pierwszy zeznaje świadek Rudolf Sziller, urzędnik od Huldczyńskiego, który pracował z oskarżonym.

Opowiada, że oskarżony był w pracy sumienny. Na pytanie sędziego, czy był dobrym kolegą świadek mówi, że ani tak, ani nie.

— Jest to człowiek nadzwyczaj skryty a przez podwładnych był raczej nielubiany.

Świadek Ludwik Krakowski również urzędnik od Huldczyńskiego odpowiada na pytania wymijająco.

Przew. — Czy oskarżony stykał się z laboratorjum fabrycznem?

Św — Nie wiem.

Przew. — Jaką opinją cieszył się Grzeszolski.?

Św. — Narzekano na niego w fabryce

Przew. — A czy żonę jego pan zna.

Św. — Owszem, poznałem ją na zabawie, zrobiła na mnie dodatnie wrażenie. Pewnego razu zwierzyła się mojej żonie, że mąż ma kochankę. Słyszałem również od mej kuzynki Weistówny, nauczycielki seminarjum, że przyszła tam pewnego razu Anna Grzeszolska i skarżyła się dyrektorce na uczenicę Staciwińską, która miała utrzymywać bliższe stosunki z jej mężem. Po śmierci Anny Grzeszolskiej oskarżony był b. spokojny

Prok. — A czy przez G. zwolniono kogoś z fabryki?

Św. — Coś tam było.

Świadkowie: Karol Sobolewski, inżynier od Hulczyńskiego, Henryk Richter inżynier — mechanik tej firmy Bolesław Kuźwicz właściciel biura technicznego — który po zeznaniu kłania się nisko Grzeszolskiemu, nic nowego do sprawy nie wnoszą.

KSIĄŻKA O TRUCICIELACH.

Następnie zeznaje świadek Lucjan Wilski, daleki krewny Bugajów. Świadek mieszkał u Bugajów, jest z zawodu introligatorem i oprawiał wiele książek Grzeszolskiemu. Świadek czytał te książki, a pozatem w czasie choroby dzieci i służącej interesował się bardzo stosunkami u Grzeszolskich, a Marję Cabajównę odwiedzał nawet kilkakrotnie w szpitalu. Świadek mówił dalej, że Grzeszolski dał mu m. i. do oprawienia książkę, traktującą o truci cielach w wiekach średnich. Świadek pilnie studjował tę książkę i doszedł do przekonania, że Cabajówna i dzieci zostały otrute, to też zaproponował w szpitalu Cabajównie, że pokarm, który ona jadła, da do analizy. Ostatnich dwóch książek, danych świadkowi do oprawienia przez Grzeszolskiego, świadek już nie oprawił, gdyż bał się otrucia, przypuszczał bowiem, że w tych książkach może znajdować się trucizna. Grzeszolski odgrażał się rzekomo świadkowi, że jeżeli nie przestanie się nim interesować, to zniknie z powierzchni ziemi. Grzeszolski miał często chodzić za świadkiem i oczekiwać na niego z rewolwerem i tasakiem.

TASAK.

Przy pulpicie dla świadków staje obecnie 68-letni Władysław Wądołowski, emeryt, były pracownik Huldczyńskiego. Zeznania tego świadka są rewelacyjne.— Świadek opowiada, że gdy pewnego razu wrócił do domu zastał tam jakąś nieznaną kobietę,

uzbrojoną w tasak.

Żona jego zwróciła się z zapytaniem, kto ona jest. — Jestem Bugajówna — odpowiedziała przybyła.

— Wtedy — kontynuuje świadek — wiedziałem, o co chodzi i zwróciłem się do Bugajówny z pytaniem, co ona tu robi Bugajówna, obecna Kuczalska, odpowiedziała mi, że szuka Grzeszolskiego, bo on tu ma być u swojej kochanki Staciwińskiej

Trzeba dodać, że świadek mieszka w tym domu, gdzie Staciwińscy.

Dalej opowiada, że został pewnego razu wezwany do fabryki Huldczyńskiego Gdy się tam zjawił woźny skierował go do Grzeszolskiego, który z oburzeniem zapowiedział świadkowi, że zaskarży go do sądu, za to, że obmawia go, iż ma kochankę i, że otruł żonę. Świadek pokazuje sądowi treść sprostowania napisanego przez Grzeszolskiego, a podpisanego przez świadka. Sprostowanie to świadek był zmuszony zamieścić w prasie, bo obawiał się sprawy sądowej.

W sprostowaniu tem świadek napisał, że nie stawia żadnych zarzutów Grzeszolskiemu. Wądołowski obawiał się rodziny Staciwińskich, którzy według niego

są ludźmi złymi

i zdolnymi do wszystkiego. Bardzo ważne jest zeznanie tego świadka, że Grzeszolski bywał u Staciwińskich na 2 czy 3 lata przed śmiercią swej pierwszej żony.

WIZJA LOKALNA

Po zbadaniu tego świadka obrońca oskarżonego składa sądowi wniosek aże by sąd dokonał wizji lokalnej w domu — przy ul Rybnej 8 gdzie zamieszkiwali Bugajowie i Grzeszolscy aby lepiej zorjentować się w warunkach zamieszkiwania głównych osób tego procesu.

Sąd przychyla się do tego wniosku.

Wizja lokalna będzie dokonana termin jej jednak nie został jeszcze ustalony

Świadek Bogumił Bogdaszewski był razem ze swoim szwagrem Kuźmicem — przedstawicielem firmy Hulczyński na Katowice. Zna Grzeszolskiego od czasów szkolnych, stykał się z nim często, znał jego żonę i dzieci.

Pożycie małżonków było dobre.

MATKA OSKARŻONEGO

Następnie przed sądem staje matka oskarżonego Józefa Grzeszolska Stwierdza ona że u synowej bywała raz na rok albo raz na dwa lata. Dzieci Grzeszolskich były wątłe i chorowały na żołądek Była — przy tem jak od Bugajów przyniesiono mięso i podróbki z wieprza zabitego u nich, i dzieci jadły w dużych ilościach wędlinę i pieczoną wątróbkę. Dzieci zachorowały

Sędzia referent — Czy wnuczki kochały panią?

Nie wiem, ja ich kochałam jak wnuczków. Gdy syn zaprosił mnie na święta Bożego Narodzenia przywitały mnie obojętnie. Takie miałam święta.

— Czy wnuki przyjeżdżały do Pani?

— Nie.

— Skąd wzięła się nienawiść między Kuczalską a synem pani?

— Kuczalska powiedziała kiedyś do mnie po śmierci Grzeszolskiej: „Jak my się z Pawłem nie weźmiemy za ręce, to dzieci zmarnieją". Odpowiedziałam jej: „Idź głupia, ty masz męża, tyle jest innych kobiet na świecie". Kuczalska na to: „Jeżeli ja nie będę żoną Pawła Grzeszolskiego, to nikt nie wejdzie do naszego majątku".

Sędzia: — Kiedy poznała pani Staciwińską?

— Po aresztowaniu syna.

— Pani wiedziała, że syn się z nią ożenił?

— Zażądałam od syna, aby się z nią ożenił.

— Czy Kuczalska kochała dzieci Grzeszolskich?

— Kochała tylko materjalnie, aby przy ich pomocy dostać od Grzeszolskiego 5 zł. na pończoszki.

Po przerwie nastąpiły dalsze zeznania świadków, które jednak nic nowego nie wniosły.

—o—

Straszna śmierć dwu młodych lotniczek.

SERJA KATASTROF LOTNICZYCH.

MOSKWA 27. III Agencja Tass donosi o śmierci dwóch młodych lotniczek Berline i Iwanowej, które zabiły się skacząc ze spadochronami. Jedna z nich dokonała 49, druga 46 pomyślnych skoków ze spadochronem

MEXICO CITY, 27. III — Samolot pasażerski należący do linji lotniczej Panamerican Airways spadł i spłonął w odległości 10 klm od Amecameca. Katastrofa wydarzyła się w niedaleko od wulkanu Popocatapetl. Pod szczątkami samolotu znaleziono zwęglone zwłoki 12 pasażerów Wśród ofiar katastrofy znajduje się ks. Adolf i księżna Elżbieta Schaumburg Lippe.

LONDYN 27. III — Ubiegłej nocy w pobliżu Lyndhurst w hrabstwie Hampshire wydarzyła się katastrofa lotnicza w której 5 osób utraciło życie Lotnik prawdopodobnie usiłował wylądować na polanie lasu i najwidoczniej zawadził skrzydłem samolotu o drzewo.

—:—

Generał Graziani rozpoczął ofenzywę.

Abisyńczycy cofnęli się do Daggabur.

PARYŻ, 27 marca. Wszystkie doniesienia z Abisynji stwierdzają, że generalna ofenzywa armji włoskiej na froncie Ogadeńskim już się rozpoczęła.

Armja gen. Graziani jest całkowicie zmotoryzowana. Piechota wieziona jest na ciężarówkach, częściowo opancerzonych pod osłoną czołgów i aut pancernych, a także samolotów. Również artylerja posiada wyłącznie zmotoryzowane działa.

Włosi w marszu tym zajęli już miasto Sassabaneh, które wojska abisyńskie oddały bez walki wycofując się na linję obronną Dagabur— Daggamodo.

Tu Abisyńczycy zamierzają stoczyć walkę typowo pozycyjną, Linja Dagabur —Daggamodo bowiem została ufortyfikowana wedle najnowszych wymogów strategji.

W meczecie Diredauy odbyło się wczoraj solenne nabożeństwo na intencję cudownego ocalenia rasa Nasibu w czasie bombardowania Dżidżigi, poczem ras Nasibu niezwłocznie wyruszył na front na czele świeżo przybyłych pułków.

Ruch osobowy na linji kolejowej wstrzymano zupełnie. Pociągi kursują tylko na odcinku Addis Abeba—Modjo.

—0:0—

Przymusowe lądowanie

trzech zabłąkanych samolotów.

CZĘSTOCHOWA, 27. 3. — Krótko przed godziną 4 popołudniu ukazały się nad Częstochową trzy samoloty, krążąc nad miastem, jakby zabłąkane poszukiwały miejsca do lądowania.

Wreszcie jeden z samolotów poleciał w stronę Olsztyna, dwa inne oddaliły się w kierunku południowo - zachodnim.

Pierwszy z samolotów, odnalazłszy lotnisko LOPP na Kucelinie, o godz. 15.56 wylądował gładko. Był to dwupłatowiec wojskowy, pilotowany przez kapitana - pilota Dąbrowskiego, który po wylądowaniu oświadczył, że wszystkie trzy samoloty z 6 p. lotniczego we Lwowie znajdowały się w drodze ze Lwowa przez Kraków do Poznania. W podróży swej wskutek gęstej mgły **lotnicy zbłądzili,** a znalazłszy się nad Częstochową, uznali dalszą drogę za niemożliwą w tych warunkach, to też postanowili lądować.

Wkrótce nadeszła z Gnaszyna wiadomość o katastrofie, jakiej uległ jeden z dwóch samolotów podczas lądowania na polu. Oto obydwa samoloty jeden za drugim opuściły się na zasianą żytem rolę tuż przy fabryce „Gnaszyńska Manufaktura", stanowiącą teren fabryczny, wpobliżu st. Gnaszyn o 3 km. od Częstochowy, po prawej stronie szosy.

Jeden z samolotów wylądował szczęśliwie, natomiast drugi, pilotowany przez podporucznika, natrafiwszy na rozmokłą i miękką glebę, zarył się kołami i skapotował tj. stanął ogonem do góry. Lotnik na szczęście wyszedł cało z wypadku, odniósłszy tylko drobne skaleczenie i odarcie naskórka na podbródku. Samolot został uszkodzony, mianowicie śmigło uległo zdruzgotaniu.

Na miejscu wypadku zebrał się tłum mieszkańców okolicznych, jednak posterunki policyjne nie dopuszczały ciekawych do samolotów.

Do Gnaszyna przybył niezwłocznie autem z lotniska kapitan-pilot trzeciego samolotu, natychmiast też przy zawezwanej pomocy wojskowej przystąpiono do podnoszenia uszkodzonego aparatu.

W dniu dzisiejszym obydwie maszyny znajdują się jeszcze na polu w Gnaszynie, w oczekiwaniu na przyjazd zawezwanych mechaników z Krakowa, którzy dokonać mają naprawy uszkodzeń, poczem nastąpić ma start do dalszego lotu.

Również trzeci aparat znajduje się jeszcze w hangarze na lotnisku i odleci prawdopodobnie razem z dwoma pozostałemi.

Cholewkarze jeszcze nie uzgodnili cennika

Najdłuższa konferencja w Inspektoracie Pracy

ŁÓDŹ 27.3 W ciągu całego dnia wczorajszego i nocy dzisiejszej odbywała się w Inspekcji Pracy konferencja w sprawie likwidacji długotrwałego strajku szewców

Konferencja ta odbyła się pod przewodnictwem inspektora Kakowskiego w obecności starosty grodzkiego dr. Wrony.

Początkowo obrady nie dały konkretnego wyniku. Dopiero na wniosek starosty dr. Wrony została wybrana komisja celem opracowania t. zw. umowy taryfowej normującej zarobki szewców i cholewkarzy.

Umowa ta zawiera cennik stawek zarobkowych. Ewentualne uzgodnienie tego cennika spowodować dopiero może podpisanie umowy taryfowej, która obowiązywałaby do dnia 15 stycznia 1937 r. z 30 dniowym terminem wypowiedzenia.

W chwili obecnej trwają w dalszym ciągu obrady i jeśli chodzi o sytuację to przedstawia się ona w ten sposób, że przedstawiciele szewców wysuwając jedynie zastrzeżenia co do niektórych stawek i do kwestji ubezpieczeń wyrazili zgodę na podpisanie umowy taryfowej. Uzgodniono niemal całkowicie tę część cennika która dotyczy szewców.

Obecnie przy udziale starosty dr. Wrony omawiana jest druga część cennika, mianowicie dotycząca cholewkarzy.

W razie gdyby i tę część cennika uzgodniono w ciągu dnia dzisiejszego długotrwały strajk w przemyśle skórzano - szewckim zostałby wreszcie zlikwidowany.

SPRAWA ZATARGU W FABRYCE HORAKA OPRZE SIĘ O WOJEWODĘ.

ŁÓDŹ 27 marca. Dwudniowe konferencje w sprawie zlikwidowania ostrego zatargu istniejącego w fabryce Horaka nie dały żadnego rezultatu, gdyż mimo uzgodnienia całego szeregu spornych punktów, przedstawiciele obu stron nie doszli do porozumienia w sprawie przyjęcia pozostałych 3 zredukowanych robotników.

Ponieważ sprawa przyjęła taki obrót, że interwencja Inspekcji Pracy jest już bezowocna, Zw. Zawodowe w dniu dzisiejszym udają się do Urzędu Wojewódzkiego celem uzyskania audjencji u Wojewody względnie nacz. Wydz. Bezpieczeństwa, na której prosić będą o interwencję.

Niebezpieczna dorożka Nr. 700

Sensacyjny proces bandy usypiaczy.

Warszawa 27,3. Na terenie większych lokali gastronomiczno- rozrywkowych w Warszawie grasowała banda niebezpiecznych usypiaczy.

W skład bandy wchodzili eleganccy mężczyźni i młode przystojne kobiety.

Członkowie szajki, przebywając w restauracjach, przysiadali się

do zamożniejszych gości

i przy miłej pogawędce dodawali im do jedzenia chloran wodzianu, który w minimalnej ilości działa usypiająco po 10 minutach przyczem sen trwa około półtorej godziny

Uśpioną w ten sposób ofiarę wywożono dorożką za miasto, ograbiano i pozostawiano w polu.

Jeden z ograbionych, Kazimierz Gerard (maj. Ołtus pow. brzeski), któremu, po uśpieniu w „Paradisie" i wywiezieniu skradziono 1,500 zł. rozpoznał w albumie przestępców Stanisława Sieradzana, znanego władzom usypiacza.

Dalsze dochodzenie ustaliło, iż Sieradzan stał na czele zorganizowanej bandy usypiaczy w której skład ponadto wchodzili Antoni Sadowski, Franiszek Kołtuniak, Janina Sieradzan (kuzynka herszta) Janina Jamrozek i właściciel dorożki nr. 700 Józef Jabłoński, który wywoził uśpionych gości.

Prócz Gerarda, okradzeni zostali w podobny sposób: S. Lewandowski, uśpiony w barze „Satyr", B. Dobrowolski — w barze „Turystycznym" i Wł. Sójka— w barze „Wiedeńskim".

Wszyscy członkowie bandy staną przed sądem okręgowym, który wyznaczył termin rozprawy na 22 kwietnia r. b.

—0:0—

Dolar 5.30

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.30, w płaceniu 5.28, dolar złoty w żądaniu 9.05, w płaceniu 9.03, funt angielski w żądaniu 26,30 w płaceniu 26,20, rubel złoty w żądaniu 4,82 w płaceniu 4,80, marka niemiecka w żądaniu 1,42 w płaceniu 1,41 za 100 franków francuskich w żądaniu 35.00.

Bank Polski kupował dolary po 5,27 funty angielskie po 26.15

Nikomu nie wolno uchylić się!

Nadzwyczajna zbiórka na ŚWIĘCONE dla Najbiedniejszych **w dniach 29 i 31 III. oraz 1. IV.** musi dać jaknajlepszy rezultat!

To nie karota — **a apel do sumienia społecznego Łodzi.**

Krwawa bójka wyrostków

Ofiara wybryku dogorywa w szpitalu.

PIOTRKÓW 27.3. W dniu onegdajszym ul. Piłsudskiego za wiaduktem kolejowym była terenem niezwykłej bójki na kamienie, jaka rozegrała się pomiędzy 13-letnimi wyrostkami Janem Zdulskim, zamieszkałym przy ul. Piłsudskiego 147, a Marjanem Suchodolskim, zam. przy ul. Piłsudskiego 110.

Chłopcy ci wracali do domu w zupełnej zgodzie, w pewnym momencie jednak o coś się posprzeczali i poczęli się walczyć na pięści. W trakcie tego jeden z nich, mianowicie Marjan Suchodolski chwycił za duży kamień brukowy i rzucił nim w swego przeciwnika, trafiając go

w jamę brzuszną.

Zdulski padł nieprzytomny na ziemię, zaś sprawca, widząc skutki swego łobuzerskiego wybryku — zbiegł.

Siostra rannego chłopca, Marjanna Barbelok, zawiadomiona o wypadku — niezwłocznie odwiozła go do szpitala Św. Trójcy, gdzie został poddany operacji. Okazało się bowiem, że wskutek zbyt silnego uderzenia doznał on pęknięcia kiszki. Stan Zdulskiego jest groźny.

Powiadomiona o wypadku policja wszczęła energiczne dochodzenie.

——oo——

Komuniści żerują na nędzy bezrobotnych.

Krwawe zajścia w Częstochowie.

CZĘSTOCHOWA 27,3. (PAT), donosi: Istniejąca przy Związkach Klasowych w Częstochowie Sekcja bezrobotnych uległa w ostatnich miesiącach wpływom wywrotowym i w związku z tem celowo dążyła do stałego podburzania bezrobotnych i wywoływania ulicznych skeczów W dniu wczorajszym o godz. 13 grupa osób, składających się z bezrobotnych, do której dołączyły się męty uliczne, zebrała się przed lokalami biura Funduszu Pracy i biura miejscowego Kom. Pomocy Bezrobotnych przy ul. Jasnogórskiej, przystępując z miejsca do demolowania i rabunku lokalu, przyczem spośród tłumu padło kilka strzałów. Znajdujący się w pobliżu lokalu 4 szeregowi pp. oddali szereg strzałów na postrach wzywając do zaprzestania rabunku i rozejścia się. Napastnicy jednak nie usłuchali wezwań, lecz obrzucili policjantów kamieniami i cegłami, raniąc ich. Policjanci działając w obronie koniecznej zmuszeni byli użyć broni palnej, w wyniku czego 6 spośród napastników zostało rannych. Po przybyciu na miejsce większego oddziału P.P. tłum bez użycia broni został rozproszony.

Wśród rannych znajduje się znany na terenie miejscowym komunista Lucjan Pietras, który przewodził napastnikom. Na miejsce przybyły władze, przystępując do energicznego śledztwa.

——:——

DZIESIĄTA SERJA

konkursu z nagrodami za uważne czytanie.

Konkurs polega na zebraniu 7 wycinków słów z kolejnemi numerami w ciągu tygodnia. Słowa te ukryte w tekście 4-ej strony utworzą zdanie, i uczestnicy konkursu nadsyłać będą rozwiązanie w formie tego zdania składającego się z 7 słów.

Dla uczestników konkursu redakcja przeznacza 11 nagród pieniężnych 1 nagroda 25 złotych 2-ga nagroda 20 złotych 3-cia nagroda 15 złotych i 8 nagród po 5 złotych. A więc w dzisiejszym numerze „Echa" trzecie słowo z cyfrą „3" w tekście na stronie 4-ej (a nie tylko w „Krateczkach").

NIEPÓKOJ WŚRÓD PAŃ.

20 proc. zwyżka cen pończoch.

Łódź 27,3. Trwający od dwóch tygodni strajk robotników przemysłu kotonowego produkującego pończochy wyższych gatunków, spowodował brak pończoch na rynku. W kołach odbiorców hurtowych panuje przekonanie, że brak ten wywołany został przez część producentów sztucznie, w celu stworzenia podstaw dla zwyżki cen. Nadmienić bowiem trzeba, że ceny tych artykułów bezpośrednio po wybuchu strajku zwyżkowały o 10 proc. a w ostatnich dniach podniesione zostały ponownie o 10 proc. Jednocześnie producenci

zaostrzyli warunki pokrycia

domagając się od odbiorców łódzkich i prowincjonalnych wyłącznie gotówki. Zwyżka cen w handlu hurtowym pociągnęła za sobą również podrożenie tego artykułu w detalu, co zwłaszcza w obecnym okresie jest zjawiskiem bezwględnie niekorzystnem.

Wiosenne wybuchy temperamentów.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź 27 marca — W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych na ulicy Napiórkowskiego usiłował pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 29-letni Stefan Wasiak, zamieszkały we wsi Wiewiórczyn, pod Łodzią. Desperata przewieziono na kurację do szpitala Przyczyną rozpaczliwego kroku brak środków do życia.

— Na ulicy Napiórkowskiego najechany wozem odniósł okaleczenie nogi 14-letni Chaim Berger, sprzedawca uliczny Ofierze wypadku udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

— Na ulicy Wólczańskiej został napadnięty przez nieznanych sprawców i — dotkliwie poturbowany 32-letni Bronisław Walczak, niewiadomego miejsca zamieszkania Walczak odniósł okaleczenia twarzy.

— Na Szosie Pabjanickiej spadł z wozu i odniósł okaleczenia głowy 29-letni Władysław Brzózka, woźnica zamieszkały pod Sieradzem Poszkodowanego przewieziono do szpitala.

— Na ulicy Limanowskiego usiłowa pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jakiejś nieznanej trucizny 29-letnia, Ruchla Rubin, niewiadomego miejsca zamieszkania Przewioziono ją do szpitala Przyczyną rozpaczliwego kroku zawód miłosny.

Zamknięcię drogi

Piotrków — Łódź.

ŁÓDŹ, 27.3. Komunikują nam, że droga państwowa Piotrków — Łódź została spowodu jej przebudowy zamknięta na odcinku pomiędzy Piotrkowem a Rzgowem z dniem 25 marca br. dla ruchu tranzytowego wszelkich pojazdów na okres aż do odwołania.

Ruch kołowy bezpośredni pomiędzy Piotrkowem i Łodzią odbywać się będzie przez Wadlew i Pabjanice.

Tęsknimy za słońcem.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 27 marca. W dniu dzisiejszym o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 3 stopnie powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 1 stopień powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 750,5 milimetra. Tendencja barometryczna stan stały ciśnienia.

Wiatry wschodnie i południowo- wschodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pochmurno i mglisto. Możliwość opadów.

ŻYCIE PABJANIC.

Echa jarmarku.

Podczas ostatniego jarmarku w Pabjanicach uprawiali handel krawatami i pończochami bez świadectwa przemysłowego następujący mieszkańcy Łodzi: Fingiel Matja, ul. Zarzewska 4, Lipke Chersz ul. Zarzewska 4 i Erwin Czech ul. Muraszki 4.

ŻEMSTA ZA ODKOSZA.

Papierzanka Janina, stała mieszkanka Pabjanic, zamieszkała przy ul. Szpitalnej 6 poskarżyła się policji że dwaj młodzieńcy, a mianowicie Jańczyk Władysław (Szpitalna 4) oraz Teodor Troszczyński (Leśna 55) wybili w jej mieszkaniu kamieniami kilka szyb okiennych.

SMUTNE ODKRYCIE NIESZCZĘŚLIWEJ MATKI.

Do komisarjatu PP. w Pabjanicach zgłosiła się w tych dniach mieszkanka wsi Bosy gminy Piotrków Marja Jachimstal, która ze łzami w oczach opowiedziała o swojej niedoli w pożyciu małżeńskiem z mężem Leonem Jachimstalem, dość zamożnym gospodarzem tejże wsi. Małżeństwo długie lata żyło z sobą w zgodzie i rezultatem ich pożycia była córka Jadwiga. Ostatniemi czasy mąż począł zdradzać dziwne zainteresowanie swą dorastającą 13 letnią już córką, traktując swą żonę opryskliwie i odnosząc się do niej z wyraźną niechęcią.

Razu pewnego Marja Jachimstal zauważyła przypadkowo występne zaloty starego męża do córki i straszne przypuszczenie zrodziło się w jej mózgu. Po dłuższej obserwacji przekonała się, że rzeczywiście podejrzenia są słuszne. Przytłoczona ogromem występku pieszo przybyła do Pabjanic, gdzie o fakcie powiadomiła policję.

Władze bezpieczeństwa zajmą się wyświetleniem tej sprawy.

AWANTURY.

Napleszczyński Leon zamieszkały przy ul. Bugaj 88 oraz Wlazło Stanisław, zamieszkały przy pl. Dąbrowskiego 20 za wywołanie awantury w stanie nietrzeźwym pociągnięci zostali do odpowiedzialności

DOKĄD PÓJŚĆ WIECZOREM?

Kino „Oświatowe" przy ul. Gdańskiej wielki podwójny program: 1) Hrabina Marica i 2) Legong — Taniec dziewic.

Kino „Nowości" przy ul. Kościuszki „Dwaj indyjscy piechurzy" z Flip i Flapem.

——0:0——

Zdarzenia i wypadki.

(—) Min. Eden wygłosił w Izbie Gmin dłuższe przemówienie, poświęcone sytuacji europejskiej w związku z odrzuceniem przez Niemcy rezolucji mocarstw lokarneńskich. Sytuacja jest poważna i nad Europą przeszła groźba wojny. Minister Eden zaapelował do kanclerza Hitlera, aby przez dodatkowe propozycje przyczynił się do odbudowania zagrożonego pokoju.

(—) Ambasador Moltke oświadczył premjerowi Kościałkowskiemu, że Niemcy gotowe są zapłacić Polsce należność za tranzyt kolejowy bieżący gotówką, a zaległości częściowo gotówką, częściowo maszynami, których Polska nie wyrabia.

(—) Sejm uchwalił wczoraj na plenum pełnomocnictwa dla rządu, odrzucając wszystkie poprawki komisji. Przeciwko pełnomocnictwom głosował gen. Żeligowski. Premjer Kościałkowski napomknął o możliwości zaciągnięcia nowej pożyczki zagranicznej.

(—) Dziś Senat rozpatrywać będzie projekt ustawy o ograniczeniu uboju rytualnego.

(—) W sobotę 28 b.m. o g. 10 rano odbędzie się w Łodzi w sali „Resursy" — wielki wiec kottoniarzy, celem omówienia sytuacji, powstałej wskutek przedłużenia się strajku w przem. kottonowym i pończoszniczym. Na wiec ten zgłosiły swoich delegatów związki zawodowe kottoniarzy w Warszawie, Kaliszu, Żyrardowie oraz w Aleksandrowie, które, jak się okazuje, pragną poprzeć strajkujących kottoniarzy łódzkich.

Na wiecu sobotnim, według uzyskanych przez nas informacji, zapaść ma uchwała w sprawie rozszerzenia strajku kottoniarzy łódzkich i ogłoszenia strajku ogólnopolskiego.

Należy zaznaczyć, że mimo przeciągania się strajku, żadna ze stron nie wystąpiła do władz o zwołanie wspólnej konferencji, celem zlikwidowania długotrwałego zatargu.

(—) W lokalu IV oddziału Zw. Strzeleckiego przy ul. Kątnej odbyła się przy licznie wypełnionej sali świetlicowej uroczysta akademja ku czci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

(—) Strajk w kopalni soli w Wieliczce został zakończony. Górnicy powrócili do pracy.

(—) Ogólny wskaźnik cen hurtowych w Polsce wyniósł 52.2 wobec 52.1 w styczniu r.b. i 52.2 w lutym r. ub. (podstawa r. 1928 = 100).

(—) Miejskie Muzeum Historji i Sztuki nabyło obraz Gierymskiego „Przed Altaną".

(—) W osadzie Godziesze Wielkie w pow. kaliskim dokonano zamachu bombowego na piwiarnię Stanisława Bieleckiego. Wybuch poszarpał Bielskiemu nogi i brzuch. Odwieziono go do szpitala.

(—) B. premjer Kozłowski ożenił się z rozwódką p. Jadwigą z Boguckich I voto Hierowską II voto Załuską.

——0:0——

„SENORITA W MASCE"
w Grand- kinie.

Film nieprzeciętny, zrealizowany według wielkiego teatralnego widowiska Davida Belasco, jednego z największych „ludzi teatru" w Ameryce, pt. „Rose of the rancho".

„Rose of the rancho" cieszyła się zawsze wielkiem powodzeniem.

Nic dziwnego: sztuka pulsuje życiem, a przed oczami widzów przesuwają się obrazy malowniczych fiest hiszpańskich... zadymionych spelunek, gdzie spotykają się najgorsze męty społeczeństwa... bogatych pałaców hiszpańskich. Na tem barwnem tle przedstawiona jest miłość pięknej Hiszpanki do młodego Amerykanina.

W filmie role główne odtwarzają: Gladys Swarthout, utalentowana śpiewaczka z Metropolitan Opera, o wspaniałym głosie i świetnych warunkach zewnętrznych. Gladys Swarthout jest dziś jedną z najbardziej obiecujących gwiazd, której prasa ameryk. i filmowcy wróżą wielką karjerę. Partnerem jej jest John Boles, jeden z najpopularniejszych aktorów filmowych, który zdobył wszechświatową sławę po swym występie w filmie „Rio Rita"

——0:0——

Na Kasprowym Wierchu sezon narciarski jeszcze w pełni.

EMOCJE LINOWEJ KOLEJKI W TATRACH.

Zakopane w marcu.

Kolejka linowa, o którą tyle wylano atramentu na łamach pism polskich już funkcjonuje.

Trzeba otwarcie przyznać, że stało się to ku radości tych wszystkich, którzy lubią góry, za młodu uprawiali turystykę, ale teraz wskutek wieku lub niedomagań fizycznych musieliby na zawsze zrezygnować z rozkoszy przebywania wśród szczytów tatrzańskich. A szczyty te nęcą zwłaszcza kiedy pokryte są bielą śniegu i złocą się w blasku słońca.

Z Zakopanego wiezie turystę do Kuźnic doskonały autobus PKP., z którego zdjęto dach, aby przy słonecznej pogodzie nie zasłaniać pasażerom widoków. Droga fatalna, zrujnowana doszczętnie przewożeniem ciężkich materjałów budowlanych wymaga natychmiastowej naprawy jeżeli nie ma odstraszyć latem spodziewanych wycieczek automobilowych z kraju i zagranicy.

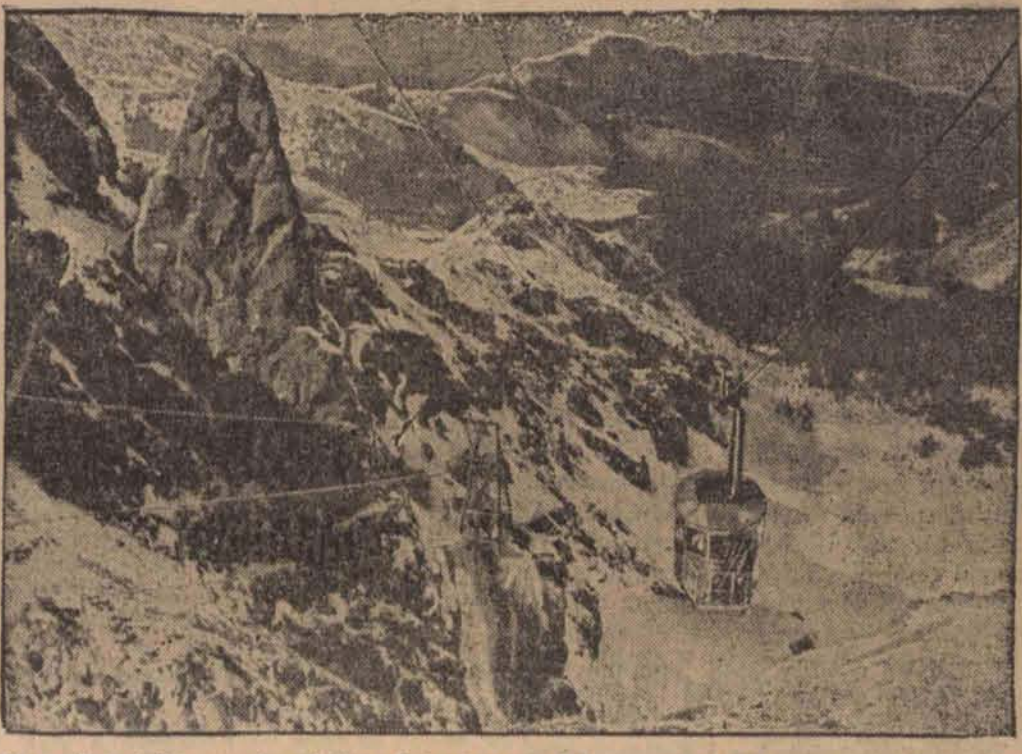
Autobus zatrzymuje się w Kuźnicach przed kamiennym budynkiem stacji, gdzie tłumy czekają na swoją kolejkę. Wśród czekających przeważają narciarze, którzy chcą użyć białego sportu na zboczach ośnieżonego Kasprowego Wierchu. Srebrzyste wagoniki aluminjowe kolejki odjeżdżają z pełnym ładunkiem (30 osób) Obsługa wagonów i stacji ma specjalny strój narciarski z białej wełny. Na czapkach białych z granatowemi otokami srebrzą się litery P. K. L. (Polska Kolej Linowa).

Na leżącej w połowie drogi stacji Myślenickie Turnie mieści się centrala obserwacyjna ,która kontroluje ruch wagoników w obie strony, tj. w górę na Kasprowy Wierch i wdół do Kuźnic.

Specjalny automat oznacza miejsca, gdzie w każdej chwili, znajdują się wagoniki, a pozatem kontroler ruchu może się zawsze połączyć telefonicznie z konduktorami w wagonach.

Na końcach 5-centymetrowej liny nośnej znajdują się 15-tonnowe ciężary, które linie nadają prężność, ale równocześnie pozwalają jej poddawać się elastycznie obciążeniu. Wreszcie i my wsiadamy. Wagonik płynie do Myślenickich Turni ponad lasami, które wyglądają jak zbiorowisko małych krzaków. Na Myślenickich Turniach następuje przesiadanie do wagonów, które stąd zawiozą nas na szczyt Kasprowego. Jest tu bar, gdzie można coś wypić i przekąsić. Następuje odjazd pełen emocji. Wiatr zlekka miecie śniegiem, ale wagon trzyma się dobrze. Po mijaniu podpór wagon zlekka się opuszcza, co niektórym przypomina jazdę aeroplanem. Po szóstej podporze wagon zaczyna się wspinać prawie prostopadle wgórę. Przed nami i za nami przepaść. Jeszcze chwila emocji i wjeżdżamy na stację Kasprowy Wierch. Wszystko tonie w blasku słońca. Niedaleko szczytami przechodzi granica czechosłowacka. W oddali srebrzy się potężny szczyt Krywania bliżej Świnica. Na śnieżnych zboczach uwija się setki narciarzy. Tu na wysokości 2000 metrów sezon zimowy jeszcze w pełni. P.

Kolej linowa na Kasprowy Wierch.



Wagonik kolejki „wspina się" po linie do stacji końcowej na Kasprowym Wierchu.

Podziel się z biednym głodnym, a zmniejszysz znacznie nędzę!

ODZNACZENI TRAGARZE TYBETAŃSCY.



Czterej tragarze tybetańscy odznaczeni medalami Czerwonego Krzyża za uratowanie ekspedycji wysokogórskiej w Himalajach.

Straszliwe odkrycie wieśniaka

BANDYCI ZAMORDOWALI 5 OSÓB.

Stolica Bukowiny, Czerniowce, pozostaje obecnie pod wrażeniem potwornej zbrodni, która jest pierwszą tego rodzaju w historji zbrodniczości w tej prowincji rumuńskiej.

Do domu niejakiego W. Turkana w miejscowości Camena przyszedł rano jakiś wieśniak po mleko i odkrył potworną zbrodnię. W mieszkaniu Turkana w dwóch pokojach leżały zmasakrowane zwłoki całej rodziny, złożonej

z pięciu osób.

Turkan miał głowę odciętą od tułowia. 13-letnia służąca Marja Kosteniuk, która spała wraz z 6 letnią córeczką Turkana Katarzyną zabitą została 10-ma ciosami siekiery. Ciało żony Turkana, Heleny, zostało zmasakrowane tak dalece, że twarzy do niepoznania zniekształconą masę. 6-miesięczne najmłodsze dziecko zostało zamordowane wprost w bestjalski sposób. Morderca chwycił je za nogi i trzasnął głową o ścianę tak, że mózg

wyciekł z czaszki.

Z Czerniowiec udali się wywiadowcy na miejsce niesłychanej zbrodni. Zdołano na podstawie śladów stóp stwierdzić, że sprawców było dwóch. Mordercy po dokonaniu czynu otarli sobie ręce o papier gazetowy, który znaleziono na podwórzu, poczem wyprali sobie garderobę w pobliskiej studzience.

W kilka godzin po odkryciu zbrodni aresztowano niedaleko granicy polskiej dwóch osobników, na których odzieniu znajdowały się ślady krwi. Możliwe, że to są zbrodniarze, którzy po morderstwie zrabowali kilkadziesiąt tysięcy lei, oraz biżuterję.

——oo——

WITOLD POPRZĘCKI

SERCE W SĄDZIE

Powieść

6

STRESZCZENIE.

P. Irena Harlandówna, młodziutka sekretarka prokuratora Sobińskiego, schowała na piecu akta sprawy bandyty Stągiera, któremu groziła kara śmierci.

Rozprawa została odroczona.

* * *

Dalsze rozmyślania jednak przerwało wejście nowej osoby. Młody, może 25-letni człowiek, przystojny, elegancko ubrany, wszedł do kancelarji, obrzucił przyjaznem spojrzeniem wszystkich obecnych, zdjął kapelusz, odsłaniając nieforemną głowę i... śmiało skierował się w stronę gabinetu prokuratora Sobińskiego.

— Pan do kogo? — zaryzykowała Cichoniowa.

Młody człowiek przystanął, ale zanim zdążył odpowiedzieć, z gabinetu wyszedł Sobiński. Zobaczywszy przybyłego, powitał go przyjaźnie, jak kogoś oczekiwanego i poufale pociągnął go do siebie. Gdy się za nimi drzwi zamknęły, stary Wojciechowski mruknął do pani Cichoniowej:

— Czego pani zaczepia spokojnych ludzi?

— A skąd ja mam wiedzieć, kto to jest? Ja tylko wiem, że do pana prokuratora nie wolno wpuszczać bez meldowania...

— Temu wszystko wolno...

— Niby dlaczego?

— To jest sędzia śledczy Segał.

To nazwisko wywołało w kancelarji ogromne wrażenie. Wrażenie, które wyraziło się absolutną ciszą. Tak, jakby na wszystkich padł blady strach, który zamurował usta tem jednem krótkiem oświadczeniem:

— Sędzia śledczy Segał...

Ten młody człowiek sławę i rozgłos zyskał sobie dopiero dwa lata temu. Jemu właśnie przypadło w udziale przeprowadzić dochodzenie dodatkowe w głośnym procesie poszlakowym o morderstwo na ulicy Hetmańskiej. Gdy najtężsi kryminologowie łamali sobie głowy nad tem, kto z dwudziestu siedmiu aresztowanych osób jest sprawcą zabójstwa — Segał przeprowadziwszy bardzo krótkie dochodzenie, polegające na zaledwie kilkuminutowem przesłuchiwaniu aresztowanych, znalazł mordercę i schematem umiejętnie zadanych pytań zmusił go do przyznania się. Od tego czasu zyskał sobie zasłużony rozgłos, a — jak mówiono w kancelarjach sędziów śledczych — miał swoje własne metody postępowania.

Sobiński powitał gościa ze szczerą życzliwością. Segał był jego kolegą uniwersyteckim, a od chwili wstąpienia do Almae Matris trzymali się zawsze razem. Prokurator wierzył w umysł swego przyjaciela, zawsze dobrze o nim mówił i myślał, toteż i tym razem nie wątpił, że Segał znakomicie rozwiąże zagadkę akt Wiktora Stągiera, że go uchroni od kompromitacji, od utraty posady i... ale o samobójstwie prokurator Sobiński przestał myśleć. Teraz chciał działać, działać za wszelką cenę, odnaleźć sprawców, oddać ich w ręce sprawiedliwości i przywrócić swej opinji dawną nieskazitelność.

— Jak tylko usłyszałem twój głos w słuchawce — mówił roześmiany gość — odrazu domyśliłem się, że chodzi o te zaginione akta. No, i — jestem do twojej dyspozycji.

Sobiński, trochę jeszcze zdenerwowany, nieopanowanemi ruchy wyłamywał sobie palce, powtarzając nieco bezmyślnie:

— Właśnie... właśnie... tak, właśnie...

— A, no to zaczynamy — przerwał mu Segał — świadek Sobiński, proszę siadać!

Sobiński spojrzał na przyjaciela trochę przytomniej, uśmiechnął się i usiadł.

— Opowiedz mi szczegółowo wszystko, co ty wiesz o tej sprawie — zaczął Segał. — Tylko niech ci się nie zdaje że jesteś prokuratorem — bo jesteś świadkiem.

Sobiński zastanowił się chwilę, poczem wolno, z namysłem, podkreślając rzeczy niejasne, zaczął opowiadać, od czasu do czasu patrząc w oczy przyjacielowi, jakby chciał stamtąd wyczytać zaprzeczenie lub potwierdzenie swoich wątpliwości... Wreszcie wycedził:

— To — wszystko.

Segał, który od tej chwili słuchał uważnie, z drewnianą miną pogańskiego bożka, ożywił się.

— A, no — odezwał się po namyśle — proś tu jednego po drugim.

— W jakiej kolejności? — zapytał Sobiński, wstając.

— A... to obojętne.

Prokurator uchylił drzwi swego gabinetu wyjrzał i po chwili rzekł:

— Panno Irenko! Niech pani pozwoli tutaj.

Na progu pokazała się panna Irenka. Była już zupełnie spokojna, opanowana, a nawet... w dobrym humorze. Z chwilą bowiem, kiedy postanowiła, że „akta się znajdą" — zorientowała się, że może się wyprzeć wszystkiego, a...sprawa zaginionych akt i tak się dobrze skończy.

Segał przyjrzał się jej uważnie i uśmiechnął się zagadkowo. Tymczasem Sobiński rzekł:

— Państwo pozwolą: mój przyjaciel, sędzia śledczy Segał — panna Irenka Harlandówna, podpora kancelarji wydziału.

Ta prezentacja rozśmieszyła nieco pannę Irenkę.

— Ładna podpora! — pomyślała.— Kradnie akta, chowa je, robi więcej bałaganu, niż cały szpital warjatów...

Nie wypowiedziała jednak głośno swych uwag, lecz, uścisnąwszy z powagą rękę Segała, zajęła miejsce, które wskazał jej prokurator.

— Niech nam pani powie — zaczął wolno Segał — co pani wie o tych aktach sprawy Stągiera, których wczoraj nie można było odnaleźć? Proszę nam opowiedzieć od onegdaj do dziś wszystko, co pani widziała lub słyszała.

— Onegdaj — odpowiedziała bez namysłu Irenka — akta leżały przez cały dzień na moim stoliku. Przed wyjściem z biura wręczyłam je panu Stachoniowi który położył je na półce, gdzie się zawsze kładzie akta przygotowane na dzień następny.

— Kto to jest pan Stachoń? — zapytał Segał Sobińskiego.

— Aplikant urzęduje w kancelarji od półtora roku.

— Aha... A, proszę pani, — dorzucił Segał — pani była jeszcze raz w kancelarji? Wieczorem?

— Byłam, bo... zapomniałam torebki.

— Aha... Jak to było wieczorem? Stanęła pani na progu... — poddał jej Segał.

— Stanęłam na progu. Światła nie zapalałam, bo w kancelarji jest widno od latarń ulicznych, podeszłam do swego stolika i z szufladki wydobyłam torebkę. Tą samą drogą wróciłam.

— Tak... A... czy pani często się zdarza czegoś zapomnieć?

— Owszem, dość często.

— Jeszcze jedno pytanie: jak pani weszła po torebkę — czy pani nie zauważyła w kancelarji czegoś podejrzanego, jakiegoś szmeru, cienia w kącie, czy czegoś w tym rodzaju?

— Nie.

— No, to... dziękujemy pani. Ale — jeszcze jedno: jak pani stąd wyjdzie, niech pani zostawi za sobą drzwi otwarte, niech pani przejdzie przez kancelarję i niech pani idzie... na spacer... na godzinę. Pan prokurator nic ma nic przeciwko temu?

— Ależ, oczywiście.

— No to doskonale. Ale punktualnie za godzinę, to znaczy — tu Segał spojrzał na zegar — kwadrans po jedenastej, niech pani wróci. Dobrze?

Panna Irenka spojrzała na sędziego nieco zdziwiona, poczem żółżartem zapytała prokuratora:

— To ma być urzędowanie? Zarzekłam od tego, że zemdlałam, teraz znowu mam iść na spacer?

Sobiński uśmiechnął się pobłażliwie.

— To nam potrzebne do dalszych dochodzeń — odpowiedział, mimo, iż nie zrozumiał taktyki Segała.

Gdy panna Irenka wyszła i zamknęły się za nią drzwi kancelarji, sędzia Segał podszedł do tych drzwi, otworzył je i wyjrzał, jakby chciał zawołać by wróciła. Widocznie jednak zrezygnował z tego zamiaru, bo nie wołał, tylko machnął ręką i przeszedł spowrotem do gabinetu.

— To była?

— Irena Harland.

Sędzia Segał zapisał sobie nazwisko na karteczce, a tymczasem prokurator Sobiński wezwał aplikanta Stachonia. Ten był wyraźnie speszony. Jąkał się, ręce mu się trzęsły, nerwowo wyłamywał sobie palce, a gdy Segał przestał mu zadawać pytania, na czole Stachonia pojawiły się duże krople potu. Jednakże Segał nie zwrócił większej uwagi na te objawy, wręcz przeciwnie po wyjściu Stachonia zamyślił się głęboko, ale..... zdawało się, że myśli o czem innem.

— No, a reszta? Jest jeszcze Wojciechowski, Cichoniowa—przerwał milczenie prokurator.

— Nie... Nie trzeba. Chociaż... Poproś tu jeszcze tego Wojciechowskiego — odpowiedział po namyśle młody Sherlock Holmes.

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku w.erszach

Izba Rzemieślnicza w Warszawie otrzymała od Zarządu Miejskiego projekt podziału ulic Warszawy na trzy klasy. Podział ten ma być zastosowany przy wymiarze podatku od urządzeń reklamowych.

* * *

W ciągu lat kryzysu gospodarczego poważnie zwiększyła się liczba samobójstw w Warszawie. Charakterystycznym jest fakt, jak wynika ze statystyki, że liczba samobójstw w tych latach utrzymuje się prawie na tej samej wysokości. Mianowicie w roku 1930 było 1,421 zamachów samobójczych, w tem 382 śmiertelne, w roku 1931— zamachów samobójczych było 1,339 (śmiertelnych 338) w r. 1932 — 1,448 (śmiertelnych 385) w r. 1933 — 1,394 (śmiertelnych 372) i w r. 1934 — 1,448 zamachów samobójczych, w tem 390 śmiertelnych. W r. 1935 zamachów samobójczych zanotowano 1,457, w tem 656 dokonanych przez mężczyzn i 801 przez kobiety. Ogółem w ciągu 6 lat kryzysów targnęło się na życie w Warszawie 8,567 w tem zmarło 2,200.

* * *

Sprawa budowy nowego mostu w Warszawie została już zdecydowana. Most ten stanie w przedłużeniu ul. Karowej, łącząc ją z ul. Brukową na Pradze. Nowy most stanowić będzie fragment wielkiej arterji komunikacyjnej Wola- Praga, która to szeroka ulica przejdzie przez Wolską, Chłodną, następnie tunelem, pod ogrodem Saskim i ul. Karową, mostem na Powiślu i wiaduktem po stronie praskiej. Budowa mostu będzie wymagać zburzenia trzech domów na Krakowskiem Przedmieściu. Mianowicie domu „Kurjera Warszawskiego", Simona i Steckiego oraz seminarjum nauczycielskiego. Na miejscu zburzonych domów powstanie wielki plac. Związane jest to ściśle z przebudową placu Marszałka Piłsudskiego. Ministerstwo Komunikacji, Spraw Wewnętrznych i Spraw Wojskowych otrzymały już od władz miejskich dokładny projekt konkursu na ten most. Most posiadać będzie tylko jeden poziom. Szerokość jego wyniesie 22 m., w tem przeznaczono cztery jezdnie każda szerokości 3 m., mianowicie dla ruchu tramwajowego, samochodowego i dwie dla ruchu ciężarowego. Zarezerwowano również miejsce na dwa chodniki dla pieszych. szerokości po 2,5 metra. W roku bieżącym ukończony będzie konkurs, na wiosnę zaś roku przyszłego rozpocznie się budowa mostu, obliczona na 5 lat. Już obecnie układając plan budowy tego mostu należy pamiętać o zarezerwowaniu na nim miejsca dla torów kolei szybkobieżnej t. zw. „metra".

* * *

Wobec specjalnych warunków, w jakich znajduje się dzielnica staromiejska, z inicjatywy profesorów Uniwersytetu i Politechniki, historyków i architektów powstaje organizacja „Koło miłośników starej Warszawy". Koło to będzie czuwało nad utrzymaniem zabytkowego charakteru i nad konserwacją dzielnicy staromiejskiej.

—0:0—

Krateczki.

ZAWADA i OSIOŁ.

PRZYGODA W KNAJPCE.

Ponieważ wiosna znowu się trochę wściekła i moda na wiosenne utensylja jest tem samem jeszcze nieaktualna, modne są obecnie trucizny. Zwłaszcza trucizna tal. Swoją drogą człowiek całe życie uczy się. Dopóki ten Grzeszolski, czy jak mu tam, nie przyprawił zupy pomidorowej talem, nikt z przeciętnych śmiertelników nie wiedział wogóle o istnieniu talu. Ba, wszyscy łysi ludzie zaczynają podejrzewać swoje najbliższe otoczenie, że łysieją dlatego tylko, że jędzowata żona podaje do befsztyka zamiast tartego chrzanu — tal. Każdy warjat, szwendający się po ulicy twierdzi już obecnie, że nie dlatego jest idjotą iż cierpi na chroniczne rozmiększenie mózgu, czy też spowodu kopnięcia go w móżdżek przez konia gdy — jeszcze był niemowlęciem, lecz że jest to skutek zamachu zawistnych, którzy każdy kieliszek wódki zamiast angielską gorzką zaprawiali mu talem.

Chodził sobie człowiek spokojnie po świecie, pracował od czasu do czasu na kawałek suchego chleba z masłem i kiełbasą oraz kieliszek konjaku i wcale nie wiedział że z każdej strony z każdego spojrzenia, z każdej ręki czyha straszna trucizna. że gdy żona będzie chciała — wyjść powtórnie zamąż uraczy męża talem, że gdy mąż zechce zmienić objekt domowych rozkoszy, zamieni żonie puder lub szminkę na tal. Żył człowiek przez tyle lat i nie przypuszczał nawet że jakiś tam tal istnieje, że powoduje takie to, a takie objawy, że — słowem — istnieją różne ciekawe trucizny, których działanie, kto wie możeby i było korzystne działanie maitszych względów?

Istnieje może jakaś trucizna, która powoduje naprzykład zanik pamięci. Napewno taka trucizna istnieje. Coś gdzieś kiedyś o niej czytałem, czy słyszałem. Tymczasem szeroki ogół wcale jej nie zna, chociaż może oddać ona bliźnim niespożyte usługi. To byłoby przecież znakomite ułatwienie życia. Ot, mam zdobywam jakąś truciznę o nazwie, dajmy na to, Picigitel, który to Picigitel powoduje kompletny zanik pamięci. Zażywa się Picigitel — na przykład naturalnie — w płynie. Noszę przy sobie stale buteleczkę Picigiteli(a może mówi się: Picigitlu?) Spotykam wierzyciela.

— Aaa, świetnie, że pana spotykam...

— Chce pan nareszcie oddać pieniądze?

— Hm... i tak i nie, ale właśnie o tem pomówimy. Może pan pozwoli do kawiarni na pół czarnej, to spokojnie pogadamy co?.

— Śpieszę się bardzo, więc...

— No, na chwilę, ja płacę, chodź pan

Wierzyciel ulega w nadziei że może jednak dostanie trochę pieniędzy, wchodzimy do kawiarni, zamawiam dwie pół czarne, korzystam z momentu jego nieuwagi i wlewam mu do kawy kilka kropelek Picigitelu (lub Picigitlu, jeśli kto woli) Po upływie dziesięciu minut wierzyciel zupełnie traci pamięć. Nic. Ciemność. Pustka. Nie pamięta gdzie mieszka, jak się nazywa, kto go rodził, kto mu rodził i — co najważniejsze, że ja jestem mu winien grubszą forsę.

Picigitel to genjalna trucizna. Już nie będziemy mieli przykrości w pożyciu domowem Dokuczy ci, bracie, żona? Wyprowadzisz ją z domu za miasto, dasz się napić szklaneczkę Picigitelu, następnie — sam wrócisz do domu i żona unieszkodliwiona już na zawsze.

Panowie chemicy wytwarzajcie Picigitl, najpopularniejszy „artykuł" sezonu:

OBELGA

Rafał Zawada dla oblania nieznanej bliżej okazji udał się do knajpki Ignacego Trzody przy ul. Kochanowskiego. Tutaj Zawada wstawił się i jak na Zawadę przystało, wszczął kłótnię z tubylczym kelnerem Janem Kołłątajem, przyczem zapominając o należnym nazwisku Kołłątaja szacunku, nazwał go w pewnym momencie osłem.

Takiej zniewagi żaden z Kołłątajów a więc i Jan Kołątaj darować, rzecz prosta, nie mógł Spoliczkował więc Zawadę, a następnie wyrzucił go za drzwi.

Sąd Grodzki skazał Jana Kołątaja na 7 dni aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 2 lata.

Jerzy Krzecki.

SKARB W WOJSKOWEJ MENAŻCE.

ZŁODZIEJ W SKRZYNI OWSA.

Z Chojnic donoszą:

Rolnik Ignacy Chyrek liczący lat 77 zamieszkały w Łęgu powiat chojnicki doniósł w tych dniach policji, że nieznani — sprawcy okradli go z oszczędności które przechowywał na strychu w zbożu. — W skrzyni napełnionej owsem umieścił w wojskowej menażce złote monety niemieckie w ilości 800 marek w złocie. Pieniądze te pewnego dnia zginęły.

Poszkodowany opowiedział również policji że kilka miesięcy temu zginęło mu z bieliźniarki 600 złotych. Niewątpliwie sprawcą obu kradzieży jest ktoś z otoczenia poszkodowanego Policja prowadzi energiczne śledztwo i jest już na tropie złodzieja.

„Piłsudski" w stoczni.

Dziś ma wrócić do Gdyni.

Z Gdyni donoszą:

Statek „Piłsudski" znajdujący się w stoczni w Goteborgu powróci do Gdyni prawdopodobnie w piątek.

W stoczni przeprowadza się drobne szybki4 naprawy po ciężkiej zimowej służbie statku. Odjazd motorowca „Piłsudski" do Ameryki nastąpi w niedzielę.

Popierajcie Czerwony Krzyż

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 27 marca wieczorem:
RASZYN.

12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Audycja dla szkół — ze Lwowa
12.40 Programy lokalne
13.25 Chwilka gospodarstwa domowego
13.30 Z rynku pracy
14.30 Przerwa
15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
15.20 Programy lokalne
15.30 Koncert zespołu W. Ruszkowskiego
16.00 Pogadanka dla chorych — ze Lwowa
16.15 Koncert ze Lwowa
16.45 Opowiadanie dla dzieci starszych
17.00 Człowiek na ziemiach naszych —
17.15 Minuta poezji
17.20 Koncert łotewskiego chóru mieszanego Reitera Koris
17.50 Poradnik sportowy
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami radja
20.00 Koncert ze Lwowa
W przerwie: Dziennik wieczorny oraz Obrazki z Polski współczesnej
22.30 Skrzynka techniczna
22.45 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej
22.50—23.30 Muzyka salonowa z płyt

Łódź, jak Raszyn, oraz:

13.35 Utwory i piosenki z płyt
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.00 Muzyka taneczna z płyt
18.30 Pogadanka p.t. „Gdynia i Łódź" —
18.40 O wszystkiem po troszku
18.45 Kołysanki z płyt

SOBOTA. 28 MARCA.
RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
6.50 Programy lokalne
7.20 Dziennik poranny
7.30 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.25 Koncert z Wilna
13.25 Chwilka gospodarstwa domowego
13.30 Przerwa w Warszawie. Programy lokalne w rozgłośniach regjonalnych
14.30 Programy lokalne
15.00 „Śledź" — obrazek obyczajowy z współczesnej Rosji
15.15 Nasz handel morski (Wilno nadaje audycję lokalną)
15.20 Programy lokalne
15.30 Zespół kameralny Niny Mańskiej
16.00 Lekcja języka francuskiego
16.15 Słuchowisko dla dzieci młodszych (z Poznania)
16.45 „Cała Polska śpiewa"
17.00 „O Pawle Ed. Strzeleckim, który górom Australji nadawał polskie nazwy" — odczyt, wygłosi R. Umiastowski (z Łodzi)
17.15 Nowości z płyt (Katowice, Kraków i Poznań nadają audycje lokalne)
17.45 „Jodła" — pogadanka
17.50 „Zanik prowincji" — pogadanka z Krakowa)
18.00 Koncert solistów z Poznania
18.40 Programy lokalne
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.45 Pogadanka aktualna
19.55 Przerwa
20.00 Lekka audycja ze Lwowa
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z Polski współczesnej
21.00 Audycja dla Polaków z zagranicy
21.30 „Wesoła Syrena"
22.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R.
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej
23.05—24.00 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R.

Łódź, jak Raszyn, oraz:

7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyj
13.30 Muzyka z płyt
14.25 Przegląd giełdowy łódzki
14.30 Muzyka z płyt
18.40 Pogadankę p.t. „Wśród małych ludzi" (dzieci Łodzi) wypowie Grzegorz Timofiejew
18.50 Pogadankę społeczną p. t. „Liga Morska i Kolonjalna" wypowie Ignacy Zieliński
18.55 Muzyka baletowa z płyt
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe łódzkie

LEON DEUTSCH.

WYCIECZKA.

— Skończyło się! — rzekł Gerard ze smutkiem.

— Najpiękniejsze wycieczki — odrzekł Klaudjusz Lussac z kurtuazją i obojętnością — kończą się zawsze u punktu rozpoczęcia podróży.

— Zwrócę panu jutro ubrania, które wypożyczył mi pan tak uprzejmie. Frak zwłaszcza leżał tak dobrze, jakgdyby był zrobiony dla mnie.

Obaj młodzi ludzie, idący obok siebie, wracali z balu w domu Wiktora Bonchain, bogatego i bardzo gościnnego przemysłowca.

— Cieszę się — dodał Klaudjusz Lussac, zawsze jednakowo grzeczny — że „podróż" pana skończyła się tym właśnie balem. Przyjęcie to dało panu dokładne pojęcie o zwiedzanym „kraju".

— Nadługo zachowam o nim wspomnienie i dziękuję panu bardzo.

Jednej tylko rzeczy nie poruszył Gerard — wrażenia, jakie na nim wywarła Huguette Bonchain. Nie odstępował jej niemal przez cały wieczór. Ale poco komplikować sprawy, skoro nigdy więcej nie będzie miał sposobności widywania się z nią, a nawet śmiałości zbliżenia się do niej ponownie? Na sekund kilka wywołał w myśli obraz młodej dziewczyny, jej delikatną sylwetkę, i przypomniał sobie szczegóły, które zafrapowały go najbardziej: jej puszyste włosy, szczupłe ramiona i beztroski jej śmiech. Oświadczył, ale bez wewnętrznego przekonania:

— Świetny jest ten pomysł pana „wycieczek na miejscu". Moja wycieczka kończy się zachwytem, o czem gotów jestem oznajmić pańskim zwolennikom. Nie żałuję wydanych pieniędzy.

— Tak jest! — potwierdził Klaudjusz, nie siląc się na skromność — zdaje mi się istotnie, że pomysł mój jest wart uznania. W dzisiejszej dobie wszyscy odczuwamy potrzebę oderwania się od zwykłych warunków. Życie jest trudne, i zdaje się nam zawsze, że gdzieindziej jest łatwiej i lepiej. Każdy pragnie przekroczyć jakąś granicę. Plakaty, nalepione na murach przez biura podróżnicze, agencje kolei żelaznej i towarzystwa żeglugi, nasunęły mi pomysł „wycieczek na miejscu". Jeżeli zaciągnąć można ludzi do innych krajów i na inne lądy, by poznali rzeczy nowe, czemu nie dozwolić niektórym jednostkom na poznanie nieznanych im środowsk, zamkniętych dla nich dzięki ograniczonej sferze własnej? Projekt mój nabrał określonych form, i obecnie został zrealizowany: w istocie dozwalam osobom, darzącym mnie swem zaufaniem, poznać inne strony „świata". A cała różnica polega na tem, jak już mówiłem panu, że nie chodzi o „środowiska". I gdyby pan wiedział, ile jest rozkładów jazdy i godnych zwiedzenia rzeczy w takiem mieście, jak nasze! Wszystko zależy od umiejętności pokierowania „turystami". Jedni pragną zbliżenia ze światem kupiectwa, przemysłowców i bankierów; inni znowu chcą poznać sfery artystyczne, koła polityków, rzemieślników i robotników. Oczywiście bez komedji, złudzień i kłamstw! Zdarzyło się już, że przy odpowiedniej inscenizacji potrafiono wmówić ludziom dostanie się do upragnionej przystani życiowej. Ale ja nie imam się podobnych sposobów.

Przerwał, zapalając papierosa, a poczęstowawszy swego towarzysza, ciągnął, ogromnie przejęty swym tematem:

— Trzy tygodnie temu wręczył mi pan dziesięć tysięcy franków. I ze skromnego sprzedawcy w magazynie, jakim jesteś, przedzierzgnąłeś się odrazu w innego człowieka, podnosząc się na szczeblu społecznym. Ubrałem pana, udzieliłem mu wskazówek, przedstawiłem go moim znajomym Obracał się pan w sferze ludzi bogatych, którzy traktowali pana jak człowieka równego. Jest to chyba „wycieczka" równie piękna, jak podróż do Holandji i jej pól tulipanowych, lub pobyt na srebrnych brzegach italskich jezior, prawda?

Gerard wyciągnął mu rękę na pożegnanie:

— Jeszcze raz dziękuję! — rzekł.

— Tylko, że skończyło się wszystko!— pomyślał — a pozostał mi jedynie żal.

Nazajutrz spowrotem objął swe miejsce w „Galerjach Uniwersalnych". Koledzy wypytywali go, jak spędził urlop. — Otoczył się tajemnicą. Jednemu opowiadał o pobycie w Szkocji, opierając się na danych zaczerpniętych z prospektu podróży; drugiemu mówił o Wiedniu, Praterze i słynnej operze wiedeńskiej. Kapryśna Elżbieta Meriel, drobna, zręczna i ponętna ekspedjentka, wypytywała go nie dyskretnie. Dał jej do zrozumienia, że bawił w Sowietach. Opryskliwy kierownik wydziału wkrótce położył kres fantastycznym opowieściom Gerarda, powierzając mu nudne sortowanie wybrakowanych rękawiczek, jakie nagromadziły się w szufladach.

Minęło kilka tygodni. Gerard, całkowicie przejęty swem uczuciem dla Huguetty, nosił się z jednym tylko zamarem: zaoszczędzenia dostatecznej ilości pieniędzy, by mógł raz jeszcze zrobić „wycieczkę do krainy wielkich przemysłowców". Postanowił składać grosz do grosza, odmawiać sobie wszelkich rozrywek, żyć jak nędzny skąpiec, ciułający pieniądze.

Cierpliwość jego jednakże stopniała jak śnieg. Wkrótce nie było już mowy o czekaniu, ani zbieraniu grosza. Pewnego wieczora, po zamknięciu magazynu, udał się do Klaudjusza Lussaca.

Biuro „Wycieczek na miejscu" zdawało się prosperować: ustawiczny ruch urzędników, telefony, wizyty „podróżników" w przepełnionych salonach, świadczyły o pomyślnych interesach agencji.— Gerard czekał długo. Wreszcie przyjął go dyrektor, rozbawiony, ale uprzejmy, jak zawsze.

— Może znajdzie się dla pana sposób spotykania Huguetty — zaproponował mu.—Niech pan zostanie jednym z moich przewodników. Dałoby się to zrobić bez porzucenia posady w „Galerjach Uniwersalnych". Powierzyłbym panu dwóch naszych „turystów", pragnących zetknięcia z pańską sferą znajomości. A potem — kto wie? — może uda mi się namówić naszą wspólną znajomą na jedną z naszych lokalnych wycieczek. I powierzyłbym ją opiece pana...

— I w takim razie — zatrwożył się Gerard — zobaczyłaby, kim jestem?

Lussac replikował ze stanowczością:

— Byłoby to niezaprzeczalnie uczciwsze.

— I zdradziłby jej pan moje stanowisko społeczne? Przyprowadziłbyś ją do magazynu, na ciemną, błotnistą ulicę, którą ja kursuję codziennie? I miałbym ją zaznajomić z mymi kolegami i rodziną?

Lussac przyjrzał mu się uważnie, poczem rzekł łagodniej:

— A osób tych wstydzi się pan?

Gerard pochylił głowę i szepnął żałośnie:

— Kocham Huguettę. Tego pan rozumieć nie może...

— Obawiam się — rzekł Klaudjusz — że został pan ofiarą złudzenia. Nie zaciągnąłem pana do świata urojonego, ani do krainy marzeń. Nie został pan, mimowoli, postacią z bajki... ani z komedji nawet. Wróć na ziemię, mój biedny przyjacielu, i chciej być logicznym. Albo postarasz się przeforsować swoje powodzenie i spotkasz się z Huguettą, usiłując w miarę najlepszych możności zdobyć ją, nie ukrywając, kim jesteś, albo — co uważam za słuszniejsze — postarasz się zapomnieć ją...

Gerard słuchał go z pochylonem czołem. Absorbowały go ciężkie myśli. Po kilku gorzkich słowach nazawsze pożegnał wynalazcę „wycieczek na miejscu", który w oczach jego odrazu przeistoczył się w złośliwego chochlika.

Schodząc ze schodów, spotkał młodą kobietę — Elżbietę Meriel. Zwabiona skolei reklamą agencji Lussaca, zjawiła się prawdopodobnie po bilety do królestwa mody lub na wycieczkę do republiki filmowej...

Przypadek przysłużył się Gerardowi.— Ujął ramię ładnej ekspedjentki, zmusił ją do nawrócenia z drogi i szczerze wyznał jej swoje przykre przeżycie. Wysłuchała go zdziwiona, z lekką ironją, wzruszona wbrew woli więcej, niż okazać to pragnęła.

Kilka miesięcy później wybrali się we wspólną podróż. Tym razem jednakże wsiedli do pociągu, zdecydowani przekroczyć realne granice, poznać obce miasta i muzea ze skarbami sztuki, a nauczeni doświadczeniem nie pragnęli znajomości nowych ludzi innej sfery, naprawdę nie wartych bliższej uwagi. Tłum. L. M.

SPORT.

Walki o tytuły

Spotkania bokserskie w sali Geyera.

Indywidualne mistrzostwa Łodzi w boksie rozpoczęły się wczoraj w godzinach wieczornych w sali Geyera.

Mistrzostwa te cieszą się wielkiem zainteresowaniem publiczności, która b. licznie stawiła się na ćwierćfinałowe walki rozegrane pierwszego dnia.

Naogół zainteresowanie walkami było uzasadnione. Bowiem poszczególne spotkania prowadzone

były ambitnie i zażarcie.

Niemniej jednak poziom walk był nienadzwyczajny mimo udziału zawodników znanych i rutynowanych.

I wszystko byłoby w porządku gdyby nie niektóre krzywdzące orzeczenia sędziowskie. Nie mając sędziom za złe ewentualne niesłuszne rozstrzygnięcia przy wyraźnym remisie, gdyż bezwzględne wskazanie wtedy na zwycięzcę może wywołać zastrzeżenia, uważamy, że przyznanie zwycięstwa Michalakowi nad Leszczyńskim, jest

błędem nie do darowania.

Nie obeszło się też bez protestów, których wpłynęło 2, przeciwko decyzji przyznającej zwycięstwo Michalakowi oraz przeciwko walce Woźniakiewicz — Zbierski, bowiem w czasie wyliczania Zbierskiego Woźniakiewicz znajdował się w niewłaściwym rogu.

Przebieg poszczególnych walk był następujący:

Waga musza — Gluba (IKP) — Rosman (Hakoah). Po niezbyt ciekawej walce zwyciężył zdecydowanie Gluba.

Waga kogucia — Bartniak (IKP) — Gotfried (Hakoah). Walka niezwykle zażarta, zakończyła się nieoczekiwanem zwycięstwem Gotfrieda. O ile Bartniak był znacznie lepszy technicznie o tyle Gotfried przewyższał swego rywala celnością i siłą ciosu oraz wytrzymałością fizyczną. Porażka Bartniaka była największą sensacją wieczoru.

Augustowicz (Geyer) — Bittner (K.E.) W drugiej walce wagi koguciej odniósł zwycięstwo Augustowicz pokonując zdecydowanie prymitywnego Bittnera.

W wadze piórkowej odbyły się cztery walki. W pierwszej Białystok (Hakoah) pokonał Wojciechowskiego (Geyer) po zupełnie równej walce. Tylko dzięki temu że niema w mistrzostwach remisów Białystok zawdzięcza swój sukces. Temniemniej orzeczenie sędziowskie krzywdzi Wojciechowskiego, który zgodnie z przebiegiem walki winien być uznany na zwycięzcę.

Drugie spotkanie: Michalak (Zjednoczone) — Leszczyński (IKP) zostało dzięki przyznaniu zwycięstwa Michalakowi zupełnie spaczone. Leszczyński był przez wszystkie starcia znacznie lepszy i spotkanie wygrał zdecydowanie. Orzeczenie sędziów jest niczem nieuzasadnione i wysoce krzywdzi Leszczyńskiego.

W spotkaniu Kijewski (Zjedn.) — Figot (Hakoah) pierwszy atakuje od samego początku i przez dwie rundy przeważa. Trzecie starcie przynosi lekką przewagę Fagota, lecz to nie wystarcza i Kijewski zasłużenie wygrywa na punkty.

Czwarte i ostatnie spotkanie w tej wadze pomiędzy „Czesławskim" a Kulibabką (Geyer) zakończyło się wysokiem zwycięstwem „Czesławskiego".

Waga lekka — Woźniakiewicz (IKP) — Zbierski (Geyer). Woźniakiewicz jak zwykle z miejsca rusza do ataku zasypując przeciwnika gradem ciosów. Zbierski walczy nieczysto i rozbija tył głowy Woźniakiewicza.

W drugiej rundzie Zbierski pada pod gradem ciosów na deski i pozwala się wyliczyć.

Druga walka w tej wadze między Mikolajczykiem (Geyer) a Bagrowskim (IKP) nie doszła do skutku spowodu niestawienie się Bagrowskiego. Dzięki temu Mikołajczyk bez walki zakwalifikował się do walk półfinałowych.

Waga półśrednia — Ostrowski (Geyer) zwycięża Wdowińskiego (Hakoah) po ładnej zdawałoby się wyrównanej walce. Ostrowski był jednak lepszy w ataku, często trafiał celnie, to też zwycięstwo jego nie ulegało wątpliwości.

Durkowski (IKP) — Mirowski (Geyer) Pierwszy wygrywa zupełnie zasłużenie, przewyższając znacznie pod każdym względem Mirowskiego, który mimo to odważnie się „odgryzał".

Banasiak (IKP) po zażartej walce pokonał na punkty Ariolę (Kal. KS.). Już w pierwszej rundzie Ariola idzie na deski dwukrotnie. W następnych kaliszanin próbuje się „odgryzać" ale to nic nie pomaga i Banasiak zdecydowanie zwycięża.

Sędziowali w ringu na zmianę pp.: Fuchs i Sierota.

Dziś o godz. 20-ej półfinały indywidualnych mistrzostw, również w sali Geyera.

Odezwa Obywatelskiego Komitetu

Niesienia Pomocy Najbiedniejszym w Łodzi

Łódź, 27.3

Do Mieszkańców m. Łodzi.

Dzięki ofiarności społeczeństwa łódzkiego i niestrudzonej pracy Obywateli, którzy stanęli do współpracy na wezwanie Obywatelskiego Komitetu Niesienia Pomocy Najbiedniejszym w Łodzi, powołanego do życia w listopadzie roku ubiegłego przez p. wojewodę Haukę-Nowaka, **udzielono dotychczas pomocy około 12.000 osobom.** Pomoc ta polegała na wydawaniu ciepłej strawy, paczek żywnościowych, odzieży i t. p.

Akcja powyższa musi trwać nadal, zaś w związku z nadchodzącemi świętami konieczna jest specjalna dodatkowa pomoc.

Na kontynuowanie dotychczasowej pomocy i udzielenie świątecznej potrzeba dużych środków pieniężnych. Po środki te zwróci się do mieszkańców Łodzi utworzony pod protektoratem p. Wojewody specjalny Komitet, **który w tym celu urządza zbiórkę w dniach 29, 31 marca i 1 kwietnia r. b. — Zbiórka odbywać się będzie na ulicach, w lokalach rozrywkowych, w domach i biurach.**

Komitet zwraca się z apelem do wszystkich mieszkańców, aby nie szczędzili datków i w granicach swych możliwości dopomogli Komitetowi do spełnienia jego zadań.

W szczególności Komitet zwraca się do do właścicieli przedsiębiorstw, kierowników urzędów, biur, właścicieli nieruchomości i t. p., do których będą przesłane listy Komitetu (koloru różowego), o osobisty udział w zbiórce przez propagandę akcji pomocy dla najbiedniejszych i zachęcanie do składania ofiar.

Po zakończeniu zbiórki uzyskane ofiary wpłacać należy do K.K.O. m. Łodzi (ul. Andrzeja nr. 3 i ul. Pomorska nr. 3) na rachunek Obywatelskiego Kom. Niesienia Pomocy Najbiedniejszym w Łodzi; w dzielnicach Komitetu, mieszczących się w komisarjatach policji, lub w centralnem biurze Komitetu przy ul. Zawadzkiej nr. 11 (II piętro, pokój 35) w godzinach od 8 do 20-ej.

Listy ofiar zwracać należy tą drogą, jaką je otrzymano (listonoszem, o ile zostały doręczone przez pocztę, funkcjonarjuszom policji, o ile były dostarczone przez policję). Ostateczny zaś termin składania ofiar i zwrotu list dnia 7.4 r. b.

Przewodniczący Komitetu
(—) **inż. Wacław Głazek**
Tymczasowy Prezydent m. Łodzi.

B. aktor teatru łódzkiego

zmarł w Iwoniczu.

Z Krynicy donoszą:

Ś. p. Henryk Kułakowski długoletni aktor teatru krakowskiego zmarł w sanatorjum w Iwoniczu po długiej chorobie. Urodzony w Warszawie w roku 1882 pracował w Łodzi potem objeżdżał Rosję ś. p. Bolesławskim i w Kijowie należał do zespołu Wysockiej w czasie wojny, poczem został pozyskany do Krakowa, Grywał role charakterystyczne różnego typu z wielką artystyczną starannością i zasłużeniem [illegible]

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę dn. 29 marca o godz. 12.30 w sali PCK ul. Pioterkowska 203-205 I piętro dr. Sygniewicz wygłosi odczyt n. t.: „Szczepienia ochronne i surowice lecznicze". Wstęp bezpłatny.

„RAPSODJA BAŁTYKU" NA RZECZ NAJBIEDNIEJSZYCH.

Dnia 29 bm. o godz. 10 rano w kinie „Miraż" przy ul. 11 Listopada nr. 16 zostanie wyświetlony na rzecz najbiedniejszych film „Rapsodja Bałtyku".

Niskie ceny niewątpliwie umożliwią najszerszym masom obejrzenie tego znakomitego filmu polskiego.

ZJAZD NACZELNIKÓW Urzędów Skarbowych.

W dniach 27 i 28 marca rb. w gmachu Izby Skarbowej w Łodzi odbędzie się doroczny zjazd naczelników Urzędów Skarbowych z okręgu województwa łódzkiego. W zjeździe tym wezmą udział delegacje Ministerstwa Skarbu prawdopodobnie z dyrektorem departamentu dr. Jerzym Lubowickim na czele.

Bezterminowa dyskwalifikacja

za kaperowanie zawodników.

W Poznaniu odbyło się zebranie PZB na którem załatwiono szereg spraw bieżących. Przyjęto do poznańskiego OZB — klub sportowy Ostrowia do lubelskiego OZB — KS Proch, Pionki, do śląskiego OZB — KS Strzelec Biała, Wawel z Nowej Wsi i ZS z Katowic.

Na wniosek pomorskiego OZB ukarano roczną dyskwalifikacją działacza Związku Strzeleckiego Jaroszewskiego, pozatem

ukarano p. Kubika

(Inowrocław) za kaperowanie zawodników dyskwalifikacją bezterminową. Wreszcie roczną dyskwalifikacją ukarano Krawczyka (Grudziądz) za wprowadzenie w błąd władz PZB.

Na wniosek wileńskiego OZB skreślono z listy członków PZB KS Makabi z Wilna.

LEKKOATLECI POJADĄ DO WILNA

Ostatnie uchwały P.Z.L.A.

Na ostatniem posiedzeniu komisji sportowej PZLA które odbyło się przy udziale przedstawiciela Wilna red. Niecieskiego zdecydowano ostatecznnie, że główne mistrzostwa Polski w lekkoatletyce męskiej odbędą się w Wilnie w dniach 12 i 13 września br.

Okręg wileński zobowiązał się do uzyskania szeregu ulg dla zawodników którzy staną do mistrzostw.

Na tem samem posiedzeniu ustalono następujący podział pracy w okręgach trenera Cejzika.

do 9 kwietnia — we Lwowie, do 9 maja — w Poznaniu, do 30 maja w Łodzi, do 27 czerwca — w Krakowie. Po igrzyskach olimpijskich od 20 sierpnia do 12 września w Białymstoku.

Sport w kilku słowach.

— W dniu dzisiejszym zostaną zakończone mistrzostwa szermiercze drużynowe Warszawy. W finale walczą AZS — (Warszawa), Legja i PKS (Warszawa) Zwycięzca z tych rozgrywek walczyć będzie w niedzielę 29 bm w Łodzi przeciwko zespołom WKS (Łódź) i AZS (Poznań), w półfinale drużynowych szermierczych mistrzostw Polski. W drugim półfinale walczyć będą mistrzowie okręgów krakowskiego, lwowskiego i śląskiego. Finał ostateczny rozegrany zostanie 12, 13 lipca w Poznaniu przy udziale obu zwycięzców z półfinałów oraz zeszłorocznego mistrza Polski, Warszawianki.

ŁKS wystąpi w meczu z Naprzodem (Lipiny), który odbędzie się o godz. 15.30 na stadjonie przy Al. Unji, w swym najsilniejszym składzie, a mianowicie: Piasecki, Fiegel (Karasiak), Gałecki, Tadeusiewicz, Welnic, Pegza, Miller (Gątkiewicz), Koczewski, Lewandowski, Sowiak i Król. Mecz zostanie poprzedzony przedmeczem Do meczu z Naprzodem ŁKS przykłada dużą wagę, gdyż będzie to ostatni mecz przygotowawczy drużyny łódzkiej do rozgrywek ligowych. Jak wiadomo bowiem, w przyszłym tygodniu 5 kwietnia ŁKS rozegra w Łodzi swój pierwszy mecz ligowy z Warszawianką.

Do ŁOZLA wpłynęła propozycja od mistrza drużynow. Polski w lekkiej atletyce Warty z Poznania na rozegranie meczu z reprezentacją Łodzi. Warta proponuje przyjazd swej najsilniejszej drużyny z Heljaszem, Biniakowskim, Hofmanem i in. — przed olimpjadą w Berlinie. Zarząd ŁOZLA nie powziął w sprawie propozycji Warty decyzji, jednak przypuszczalnie skorzysta ze sposobności sprowadzenia do Łodzi czołowych lekkoatletów polskich.

— Termin trójmeczu lekkoatletycznego Śląsk—Kraków —Łódź został definitywnie ustalony na 1 czerwca. Na termin ten wyraziły już zgodę wszystkie zainteresowane okręgi. Dotychczas trójmecz ten był rozgrywany stale na jesieni, jednak zarząd ŁOZLA postanowił zorganizować w tym roku trójmecz tak wcześnie, gdyż w okresie poolimpijskim wszystkie dogodne terminy są już zajęte w Łodzi przez mecze ligowe więc stadjon ŁKS-u na którym trójmecz się odbędzie byłby zajęty. Trójmecz Śląsk— Kraków —Łódź odbędzie się na terenie Łodzi po raz drugi. Pierwszy raz odbył się przed trzema laty, gromadząc nienotowaną na imprezach lekkoatletycznych w naszem mieście liczbe paru tysięcy widzów.

— Do biegów otwarcia sezonu lekkoatletycznego w dn. 29 bm. w Łodzi dotychczas zgłosiły swych biegaczy kluby: Zjednoczone, WKS, Kruszeender i Boruta ze Zgierza.Klub IKP zgłosił tylko jednego zawodnika a mianowicie Kurpessę. Który jak swego czasu podawaliśmy, starał się o zwolnienie z IKP, jednak obecnie dowiadujemy się, że ma on pozostać nadal w drużynie fabrycznej. Kurpessa będzie bronił puharu przechodniego „Expressu", który w poprzednich latach zdobył już trzykrotnie. Obok Kurpessy że znanych zawodników będą startować: Jańczyk (Zjednoczone), Lach (KE) Kołoszczyk (WKS) i in.

Jako delegaci Łódzkiego Okręgowego Kolegjum Sędziów piłkarskich na walne zebranie PKS-u wyjeżdżają w niedzielę 29 bm. do Warszawy pp. Hanke i Bira.

— W czasie Świąt Wielkiejnocy ŁKS rozegra drugiego dnia tj. 13 kwietnia definitywnie z drużyną niemiecką Hollstein (b. mistrz Niemiec i obecny mistrz okręgu Północnego), natomiast niewiadomo jeszcze z kim zagra ŁKS pierwszego dnia Świąt, gdyż projektowany mecz z wiedeńskim WAC-em nie jest pewny.

— Znakomita lekkoatletka łódzka mistrzyni i rekordzistka Polski w rzucie oszczepem Kwaśniewska z ŁKS-u, powróci z Budapesztu do Łodzi w dn. 11 kwietnia

KRAKÓW CHCE ORGANIZOWAĆ MECZ POLSKA — BELGJA

W dniu 21 czerwca br odbyć się ma w Polsce międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska — Belgja

Ostatnio zarząd okręgu krakowskiego złożył swoją ofertę celem zorganizowania meczu w Krakowie. Propozycję tę rozpatrzy zarząd PZLA w najbliższych dniach

WARSZAWA — ŁÓDŹ

Wielkanocne projekty stołecznych zapaśników.

Zarząd WOZA projektuje na święta Wielkaoncne dwa mecze międzymiastowe zapaśnicze.

W pierwszy dzień świąt rezerwa Warszawy walczyłaby w Łodzi z reprezentacją Łodzi a w drugim dniu odbyłby się — mecz w stolicy Warszawa — Śląsk.

UROCZYSTE WRĘCZENIE

Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej.

W dniu 29 bm o godz. 10.30 w sali balowej Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego w Warszawie (Pierackiego 19) odbędzie się uroczyste wręczenie Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej przyznanej p. Rogerowi Vereyowi za rok 1935

NA NAJBIEDNIEJSZYCH.

W dniu wczorajszym do Miejskiego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Najbiedniejszym p. Bartoszewicz wpłacił w imieniu Stowarzyszenia Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan zł. 150 (zł sto pięćdziesiąt).

NATURALNE BOGACTWA POLSKI

Dziś o godz. 18.30 w lokalu Klubu Pracowników Z.Z.W. K. Scheiblera i L. Grohmana, przy ul. Przędzalnianej nr. 68, p. profesor Kowalczyk Ludwik wygłosi odczyt ilustrowany obrazami świetlnemi pt. „Naturalne bogactwa Polski". Wstęp bezpłatny.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Robotnicy Scheiblera i Grohmana.

Omawiany tekst pochodzi z komunikatu Polskiej Agencji Telegraficznej.

„ZEW KRWI" W „CASINIE".

Jack London to niewyzyskana jeszcze kopalnia tematów filmowych. „Zew Krwi" należy do najpiękniejszych, najgłębiej odczutych utworów tego pisarza.

Reżyserowi należy się specjalna pochwała za znakomite odtworzenie atmosfery, panującej w środowisku poszukiwaczy złota. Miasteczko Dawson posiada właściwy charakter, a bezlitosna walka o majątek, oparta na sile pięści, odpowiada wiernie opisom Londona. Na tle tej atmosfery i na tle przepięknych widoków odgrywa się dramat ludzki, który ogląda się z zaciekawieniem dzięki wybornej grze Clarka Gable, Loretty Young i Jackie Oakie.

Dużą rolę w filmie odgrywa mądry pies „Buck". Sceny z psem należą do najlepszych w filmie, a rekordowy wyczyn Bucka, polegający na poruszeniu i przeciągnięciu na przestrzeni 100 yardów sań, naładowanych mąką— jest prawdziwym „gwoździem" filmu. Emocjonująco wypadła również scena ucieczki Bucka do lasu, gdy wzywa go „zew krwi".

Należy z uznaniem podkreślić doskonałe zdjęcia plenerowe.

WINSZUJEMY

Jutro: Janowi.
Wschód słońca 5,22
Zachód słońca 18.
Długość dnia 12,38
Przybyło dnia 5,04
Tydzień 13.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 11.51, kwiecień 11.27, maj 11.13, czerwiec 10.93

LIVERPOOL: loco 6.39, marzec 6.09, kwiecień 6.05, maj 5.98

BREMA: loco 13.54

Waluty, dewizy i akcje

Wahania kursów dewiz.

Kursy dewiz na zebraniu giełdowem — kształtowały się niejednolicie, przeważał jednak nastrój cokolwiek mocniejszy.

Słabsze usposobienie dla papierów państwowych.

Obroty papierami państwowemi były dość ożywione, wahania kursów były stosunkowo nieznaczne, przeważał naogół nastrój słabszy.

4% Poż. Dolarowa poniosła stratę kursową w wysokości 10 gr. na sztuce. 5% Poż. Konwersyjna obiegała po cenie o 0.13% podwyższonym. Dla pożyczek dolarowych tendencja była słabsza.

PAPIERY PROCENTOWE.

Dolarowa ser. III 51.30, Konwersyjna 1924 r. 59.63, Dolarowa 1919 r. 75.00, Stabilizacyjna 1927 r. 62.75 (drobne), 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% B.G.K. 83.25, 8% B.G.K. 94.00, 7% Obl. Kom. B.G.K. 83.25, 8% Obl. Kom. B.G.K. 94.00, 5½% L. Z. i Obl. Kom. B.G.K. 81.00, Przemysłu Polskiego —, Ziemskie w Warszawie 5 ser. 43.50, m. Warszawy 1933 r. 53.63, Pozn. Ziem. Kred. s. K. 42.00, m. Częstochowy 1933 r. 44.50, m. Kielc 1933 r. 41.75, m Siedlec 1933 r. 26.75

Akcje — niejednolicie.

Zainteresowanie i obroty papierami dywidendowemi były cokolwiek mniejsze, nastrój panował zmienny.

Bank Polski 96.00, Cukier 23.50, Lilpop 9.00, Ostrowiec s. B. 25.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 27. 3. — Giełda zbożowa bez zmany. Ogólny obrót wyniósł — 1825 tonn, w tem żyta 527 tonn. Usposobienie spokojne.

POZNAŃ, 27. 3. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne: żyto 13.75

Ceny orjentacyjne: żyto 13.25—13.50, pszenica 19.50—19.75, mąka żytnia wyciągowa 0-30% 19.75—20.00, mąka żytnia I gat. 0-50% 19.25—19.50, mąka pszenna I gat. wyc. 0-20% 31.75—33.50

Co nąs po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Był sobie więzień.
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Grzebień szyldkretowy
Adria — Wesoła rozwódka
Amor — na ekranie: 1) Azef: 2) Ostatnia eskapada
Casino — Zew krwi
Corso — Anna Karenina
Czary — Papua 2) Ostatni sygnał
Europa — Ostatni miljarder
Grand-Kino — Senorita w masce
JAR —na scenie: Czardasz i Papryka— na ekranie „Przebudzenie".
Metro — Wesoła rozwódka
Miraż — Rapsodja Bałtyku
Przedwiośnie: — Ilonka.
Palace — Mazurka
Rakieta — Za chwilę szczęścia
Rialto — Baron cygański
Sztuka — Marja Baszkircew
Stylowy ul. Kilińskiego 123 Wacuś.
Zachęta — 1) Człowiek jest grzeszny; 2) Walc dla ciebie

WYSTAWY, MUZEA, BIBLJOTEKI.

Miejska Bibljoteka Publiczna przy ulicy Andrzeja 14 otwata codziennie prócz niedziel i świąt od godz. 10—21, w soboty od 10—19.

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia książek dla dorosłych, ul. Rokicińska 1, — otwarta codziennie prócz sobót, niedziel i świat od godz. 14—21

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne, Park Sienkiewicza, otwarte we wtorki czwartki i soboty w godz. od 15—18, w niedziele od godz. 10—14

Miejskie Muzeum Etnograficzne. ul. Piotrkowska 104, otwarte w środy, piątki, soboty i niedziele w godz. od 10—16

Miejskie Muzeum Historji i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów, Plac Wolności 1, otwarte w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10—15.

I. P. S., Park Sienkiewicza. Zbiorowa wystawa Stanisława Noakowskiego, Stow. Polskich Art. Grafików „Ryt" i grupy art. graf. „Czerń i Biel".

Jutro zjemy na obiad:

Zupa kartoflana, kaszka krakowska sosem grzybowym, naleśniki z serem.

95-lecie humorystycznego pisma.

DOWCIPY SIWYCH PANÓW

Redakcja przy szklance oranżady.

Londyn szykuje się do wielkiego święta: „Punch“ obchodzi swoje 95-letnie urodziny. Któż to taki? To poprostu pismo humorystyczne! I z tego powodu święto?

Rzeczywiście trudno jest zrozumieć co dla Anglika znaczy ten „Punch“. Trudno nam to zrozumieć choćby dlatego, że dowcipy tam nie są doprawdy

tak szczególnie świetne.

A jednak dla Anglika jest „Punch“ i jego dowcip pewnego rodzaju świętością narodową, czemś, bez którego nie mógłby sobie Anglji, takiej, jaka jest dzisiaj, wyobrazić. Poco zresztą silić się na tłumaczenia?

Gdy przed czterdziestu pięciu laty „Punch“ obchodził swój półwiekowy jubileusz w jednym z największych kościołów londyńskich odśpiewano na jego cześć Te Deum, a największy ówczesny kaznodzieja wygłosił z ambony piękną mowę ku czci jubilata: „Jest bardzo łatwo być dowcipnym i złośliwym“, mówił on „i bardzo trudno — dowcipnym i mądrym“.

Te Deum —dla pisma humorystycznego. Można to poczytywać za gorszy dowcip prima-aprilisowy, ale — tak było naprawdę. Jak przed dziesiątkami lat tak i dzisiaj „Punch“ czytany jest na całej kuli ziemskiej. W jednym z jego starych numerów wydrukowano następujące powiedzenie, które stało się bojowem zawołaniem „Puncha“: „Świat toczyłby się dalej, gdyby „Puncha“ nie było, ale byłby straszliwie nudnem miejscem“. Setki tysięcy ludzi —czytelnicy „Puncha“— gotowi są przysiąc na to zdanie.

Wewnętrznie i zewnętrznie nie zmienił się „ Punch“ ani na jotę podczas swego

niemal wiekowego, istnienia.

Postęp techniki drukarskiej i litograficznej przeszedł obok „Puncha“. Oczywiście kilkusettysięczny nakład przechodzi przez maszyny rotacyjne, ale stary sposób rysowania dowcipów, nieużywany nigdzie indziej, krój czcionek, wygląd numeru nie uległy żadnym zmianom, tak samo, jak tendencja dowcipów i okładka z wiecznym, garbatym błazenkiem i smutnym psem. Było i jest dumą redaktorów „Puncha“, że wszystkie obrazki pozostają niezmienne, bo ludzkie, że nigdy nie widać było w „Punchu“ karykatur, które trąciłyby groteską.

Anglik śmieje się chętnie jedynie z niewinnych dowcipów, a oburza się szczerze

na złośliwości.

To właśnie daje „Punch“. Przed dziewięćdziesięciu laty na jego łamach ukazał się dowcip, który zrobił wtedy furorę i nazwany został najpopularniejszym dowcipem wszystkich czasów: „Rada dla ludzi, którzy chcą się żenić: nie żeń się“.

To właśnie w „Punchu“ powstały te klasyczne już historje o miljonerze, który swym krewnym w spadku zostawił... wdowę i o skąpym Szkocie (tu się urodził!) który uważał, że Londyn jest strasznie drogi i zaraz wrócił do Aberdeen, bo „zaledwie byłem dwie godziny w Londynie — bums— już wydaję penny“.

Tam też jest ojczyzna innych dowcipów o Szkocie, jak naprzykład o tym, który zbierał odcinki biletów tramwajowych, by sprzedawać je jako konfetti, albo o tym, który wsadził swe dzieci do tramwaju konnego, a sam biegł obok gdy się dowiedział, że dzieci jadą za darmo.

Naiwne, proste dowcipy, ale takie lubi Anglik.

Były też jednak i takie, za które wyznaczano premję

za głowę naczelnego redaktora.

Działo się to wcale niedawno, bo podczas wojny światowej, gdy cesarz Wilhelm uważał właśnie „Punch“ za swego najgroźniejszego wroga w całej Anglji.

„Punch“ ma bowiem jedną stronicę humoru politycznego i na tem miejscu John Bull pokazuje swoje zęby. Tej stronie „Punch“ zawdzięcza swoją opinję pisma nacjonalistycznego, a także swe niezwykłe

znaczenie polityczne.

Na tej stronie dokładniej niż w artykułach wstępnych poważnych dzienników odbija się nastrój i uczucie narodu angielskiego.

Dlatego też żaden z naczelnych polityków angielskich nie pozwalał sobie na to, by zadzierać z „Punch“. Niedobrze jest go mieć przeciwko sobie. Swego czasu lord John Russel, oświadczył, że karykatura polityczna w „Punchu“ przyczyniła się do upadku jego rządu bardziej, niż wszystko inne, a lord Coshen w 1881 roku powiedział, że przypadł mu w udziale największy zaszczyt, jaki może spotkać męża stanu: poświęcony został mu obrazek, zajmujący całą stronę „Puncha“.

Co tydzień zbiera się komitet redakcyjny na specjalnym bankiecie i omówiona zostaje tendencja

przyszłej karykatury politycznej.

Wokół mahoniowego stołu zasiadają starsi, poważni ludzie i przy szklance oranżady (nigdy alkoholu!), w tem trzeźwem towarzystwie zrównoważonych, mądrych ludzi powstają dowcipy i obrazy na cześć których odprawiane są nabożeństwa i wygłaszane mowy w parlamencie.

Nowe lotnisko londyńskie.



Gmach centralny nowego lotniska londyńskiego w Gatwick przed wykończeniem.

Życie genjuszów ludzkości

nie było usłane kwiatami.

Gdybyśmy przeprowadzili dokładną statystykę począwszy od najdawniejszych czasów, a kończąc na dobie obecnej, przyczyny zgonu genjalnych osobistości naszego globu, doszlibyśmy do wręcz nieoczekiwanych rezultatów. Okazałoby się, że tylko nieliczne jednostki spośród wielkich ludzi umarły śmiercią naturalną, nie spowodowaną przewlekłą chorobą lub niszczącym nałogiem.

Do tych nielicznych należał kompozytor włoski Verdi, który, mając 74 lat, napisał „Otella“; Meyerbeer w 73-im roku życia skomponował „Afrykankę“; Cervantes, licząc 67 lat, stworzył pomnikowe dzieło rewolucyjne na one czasy pod względem ujęcia tematowego „Don Kichota“; Goethe wykończył ostatecznie w 81 roku życia „Fausta“; feldmarszałek Hindenburg miał 68 lat, gdy dowodził w bitwie pod Tannenbergiem, inni, jak Lew Tołstoj, Aleksander Humbold, Jan Matejko do późnej starości zachowali rzeżkość umysłu i możność tworzenia.

Niestety są to tylko wyjątki, potwierdzające regułę. Cały szereg wybitnych osobistości zginął tragiczną śmiercią lub zakończył życie, powalony

długą chorobą.

Litanja nazwisk jest tak długa, że ograniczymy się tylko do imion, ogólnie znanych szerszym warstwom społeczeństwa.

Wielki chemik francuski jeden z najzdolniejszych uczonych 18-go wieku Lavoisier, został ścięty ostrzem gilotyny; Murillo, malarz włoski zabił się spadłszy z rusztowania, poeta Shelley utonął podczas kąpieli, powieściopisarz Klejst i znany naturalista francuski, Zola popełnili samobójstwo; Lermontów i Puszkin padł w pojedynku.

Ogromne spustoszenia wśród znakomitych ludzi uczyniła choroba raka Napoleon, Beethoven, rzeźbiarz Canova, — Brahms, pisarz Turgieniew, dramaturg Strindberg — oto nazwiska ludzi których nie oszczędziła **ta straszna choroba.**

Niemniejszem żniwem może poszczycić się gruźlicą. Zmarł na nią Schiller, Szopen, Jacobson, Słowacki, niemiecki romantyk Adalbert Chamisso, Dostojewski, Paraliżem postępowym byli dotknięci Fryderyk Nietsche, kompozytor Donizetti, beletrysta Maupassant, kompozytor Smetana oraz Wilson i Lenin.

Henryk Heine, Eugenjusz Sue i Hofman zmarli na gruźlicę stosu pacierzowego. Nieuleczalnymi alkoholikami byli Verleine, Reuter, Keller, Lillencron. Z obłąkania zmarli: Gogol, Edward Allan Poe i Torquato Tasso, Mozart zmarł na zapalenie nerek: astronom Kepler — na grypę Jan Strauss — na zapalenie płuc Balzak i Żeromski na atak sercowy Cholera uśmierciła Mickiewicza filozofa Hegla kompozytora rosyjskiego Czajkowskiego, Na dżumę zmarli poeta Comocus i malarz angielski Holbein, ten sam który splatał figla Henrykowi VIII, posyłając mu portret anemicznej księżniczki Anny de Cleves przedstawiający ją jako niewiastę

„kraśną a spaśną“

w której ten krwawy władca zakochał się Malarji ulegli Albert Durer i Byron

Ponury ten wykaz nie obejmuje bynajmniej nazwisk wszystkich sławnych ludzi W prozie swojej jest on jednak wstrząsający i uderza ogromem bólu i udręki — odźwierciadlając życie genjuszów ludzkości które zaprawdę nie było usłane różami.

Prawdziwy dżentelmen

nie gniewa się na nikogo

Pojęcie dżentelmeństwa należy do zagadnień zawsze aktualnych.

W książce swej „The Idea of the University“ kardynał Anglji, Newman, podaje ciekawą definicję człowieka honoru, będącego produktem cywilizacji, prawdziwego gentleman'a, pisząc m. in., co następuje:

„Gentleman jest to człowiek, który nigdy nie wyrządza innym bólu, który przedewszystkiem usiłuje

usunąć wszelkie przeszkody,

jakie stoją na drodze do swobodnego porozumienia i współdziałania z bliźnim. — Dodatnią cechą w postępowaniu gentleman'a jest to, co zwykle nazywamy w codziennem obcowaniu z ludźmi ułatwieniem życia. A więc, prawdziwy gentleman unika wszystkiego, co powoduje zgrzyty, rozdźwięki lub nieporozumienia z ludźmi, z którymi zmuszony jest obcować; unika tego całego balastu podejrzeń, niechęci i złości, które tak zatruwają codzienne życie.

Biorąc pod uwagę całokształt życia towarzyskiego, stosuje on tego rodzaju taktykę, że wobec nieśmiałych jest pełen subtelności, wobec błędów a nawet absurdalnych posunięć ze strony bliźnich

jest pełen wyrozumiałości.

W rozmowie gentleman jest czujny, a zwłaszcza ostrożny wobec niewczesnych aluzyj i drażliwych tematów. Nie stara się ani imponować, ani narzucać swego zdania. Gdy wyświadczy przysługę, gdy okazuje uprzejmość, czyni to w taki sposób, jakgdyby jemu okazywano grzeczność.

Stara się nie mówić o sobie, jeżeli nie jest do tego zmuszony. W obronie swej nigdy nie używa gołosłownych tylko zaprzeczeń, lecz próbuje uzasadnić swe zdanie argumentami. Nie daje posłuchu plotkom ani oszczerstwom. Jeżeli mu się kto w rozmowie przeciwstawia, nie jest skłonny do natychmiastowego dopatrywania się w tem złej intencji ze strony oponenta, ale usiłuje wszystko raczej obrócić ku dobremu.

W dyskusji unika wszelkiej

trywjalności i małostkowości.

Umie odróżniać nieuzasadnione docinki od rzeczywistych argumentów. Podkreśla zło tylko wówczas, gdy umie dowieść, że ono rzeczywiście istnieje.

W przewidującej swej mądrości zachowuje się wobec swego przeciwnika tak, jakgdyby ten pewnego dnia miał zostać

jego przyjacielem.

Za wiele posiada zdrowego rozsądku, aby się czuć obrażonym, gdy go spotka obelga. Ma ważniejsze sprawy do wykonania, niż ciągłe rozmyślanie o doznanej obrazie — i sądzi, że nie warto tłumić w sobie i przechowywać gniewu.

Gdy zostaje mimowoli wciągnięty w dyskusję, wówczas stara się jakby wniknąć w pobudki, kierujące jego przeciwnikami, bierze ich argumenty pod uwagę, wyświetlając je bezstronnie. Zna bowiem dobrze słabostki, jak również siłę i możliwości ludzkiego intelektu“.

Widzimy zatem, że prawdziwy gentleman — to uosobienie towarzyskiego taktu, przejawianego w życiu w odpowiednich formach ludzkiej uprzejmości. A więc być prawdziwym gentleman'em, to w rezultacie znaczy nic innego, jak zastosować w życiu zasadę miłości bliźniego.

PODSŁUCHANE

W CUKIERNI.

— Mietek oświadczył mi się w cukierni, ale dałam mu kosza. Zerwał się obrażony i uciekł. Dopędziłam go jednak i przyprowadziłam spowrotem.

— Tak szybko zmieniłaś swe zdanie?

— To nie, ale on nie zapłacił rachunku.

ŁUDWIK WOHL

8

JAD NIENAWIŚCI

Powieść współczesna

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Artysta - malarz Dominik Ossowski malował widok morza z łodzią malajską na pierwszym planie, kiedy nagle rozległ się turkot kół i ujrzał pędzący lekki powóz.

Z narażeniem życia zatrzymał konie. — Woźnica — Malajczyk uciekł, a w powozie znalazł dwoje dzieci. Po chwili zjawiła się panna Adrjanna Kolska, ich opiekunka.

Pojechali do ojca dzieci bogatego doktora Boskoopa.

* * *

— Pański woźnica do tej pory nie wrócił. Prawda?

— Tak... ale on dobrze wie, dlaczego.

— Ja tego nie wiem napewno panie doktorze, jednak wiem że chłostał konie batem zamiast je powstrzymać.

Doktór rzucił na malarza ukradkowe, błyskawiczne spojrzenie, zaciągnął się następnie wypuszczając potężny kłęb dymu

— Chcę pan powiedzieć przeto...

— Ł... że to jest djabelnie podejrzana historja — dokończył Ossowski — Przynajmniej tak mi się wydaje.

Na kilka sekund zrobiło się całkiem cicho.

Potem doktór Boskoop znów zaczął mówić Spokojnie, prawie obojętnie:

— Mam wrażenie że panu przywidziało się poprostu Kassius to tchórz i świnia! Niewarto nad tem się rozwodzić panie Dominiku.

Ossowski pokiwał głową lecz przemilczał.

— Porozmawiajmy teraz o innych sprawach — podjął doktór Boskoop — Chcę panu zrobić pewną propozycję Chodziłoby o portret....

Ossowski był tak zaskoczony, że pytanie brzmiało niemal obraźliwie.

Doktór Boskoop roześmiał się głośno i ochryple.

— Mój?... O nie, panie kochany! Jestem za mało wdzięcznym tematem Pod każdym względem.

— Ten! — Ossowski wskazał palcem na ciągle jeszcze oświetlony obraz Fransa Halsa: — Ten mógłby to zrobić!

Doktór spoważniał nagle

— Być może. Prawdopodobnie.

Podszedł do ściany i zgasił lampkę pod złocistym abażurem

Chce bym zrobił portrety dzieci - pomyślał Ossowski — No, oczywiście! ze mnie skończony idjota!..

— Pan będzie musiał... — zaczął doktór i utknął na chwilę — Namalować jedną kobietę. — Wyjął blok i skreślił kilka słów: — Oto adres. Uprzedzę ją telefonicznie, albo listownie. To jest... .to jest wyjątkowo piękna kobieta.

Psiakrew! — pomyślał Ossowski: — A to kawał! Ktoby pomyślał? — Przecież musi być żonaty!

Przypomniał sobie nagle że dotychczas nic nie słyszał o matce różowego i niebieskiego.

— W Colombo dostał pan za swoje portrety sto pięćdziesiąt funtów Zapłacę tyleż podjął doktór Boskoop. Sto pięćdziesiąt funtów.... to stanowi prawie tysiąc dwieście guldenów. Połowę otrzyma pan zaraz, drugą po ukończeniu.

Z doktorem Boskoopem należało być przygotowanym na wszystko.

Wziął głupie trzy guldeny za opatrunek, choć wiedział.... Jakiś pomylony!....

Napewno warjat! — pomyślał Ossowski: — Ale sympatyczny. Chce mieć portret młodej pięknej kobiety.

— Kocham tę kobietę — powiedział spokojnie doktór Boskoop.

V.

Doktór Boskoop kochał się. W kim?

Znał wiele kobiet, był żonaty dwukrotnie.

Pierwszy raz z aktorką, która go porzuciła po trzyletniem pożyciu.

— Jakże mogło być inaczej, panie Dominiku? Ożeniłem się z tą osobą, gdy byłem jeszcze na medycynie, miałem zaledwie dwadzieścia lat.

Był nawet zadowolony z takiego rozwiązania, a gdy po paru latach poznał zacną dzielną pannę, znów się ożenił.

Była bardzo delikatnego zdrowia i nie zniosła tutejszego klimatu.

Leży teraz tam na górze, na cmentarzu europejskim.

Wiecznie zielone palmy kokosowe otaczają jej grobowiec dają cień i ochłodę których jej zawsze tu brakowało

Jeszcze za życia mówili o niej ludzie z pewnem współczuciem, oczywiście bezpodstawnie.

Doktór Boskoop zgadywał każde najmniejsze życzenie żony, otoczył ją wygodami i nawet przepychem, jakie wogóle są dostępne w krajach podzwrotnikowych

Przed nadejściem niezdrowej pory roku wysyłał ją zawsze na Jawę do sanatorjum górskiego.

Jednak już tak się utarło że wszyscy nad nią ubolewali,

Umarła.

Zostawiła czworo dzieci.

— Dziwię się do tej pory,jak to wytrzymała przy swojem zdrowiu.... Kocham — dzieci nadewszystko. Byłoby rzeczą całkiem naturalną i nawet nieodzowną. gdybym żył tylko dla nich i dla niej... Nie jestem taki młody. Mam pięćdziesiąt dwa a w klimacie naszym to bardzo dużo Przytem, rozumie pan, whisky, wątroba, nerki.

Leczyłbyś spokojnie swoich chorych i wychowywał dzieci pomyślał Ossowski: — Na stare lata nie przychodziłyby ci do głowy różne głupstwa!... Dobry sobie! — Wziął do dzieci młodą przepiękną opiekunkę.

Zawstydził się raptem i zaczął słuchać ze zdwojoną uwagą.

—... Wszystko byłoby doskonale i z pewnością poświęciłbym resztę życia wyłącznie dla dzieci, gdybym przed tygodniem nie spotkał w Belawanie miss Lily Green....

Liljana Green mieszkała w „Eastern - Hotel“, zajmując dwa pokoje z łazienką

Zastanawiającem było, że o tej młodej, niewątpliwie wyjątkowo pięknej kobiecie nikt nic nie wiedział.

Żyła samotnie.

Widziano ją tylko na spacerze, albo w kinie.

I to jeszcze więcej dziwiło wszystkich: kobieta, rzucająca się w oczy urodą i elegancją, podróżowała sama, nigdzie nie bywała ani u gubernatora ani u miejscowej arystokracji, zdawało się, nikogo nie znała.

Tylko spacerowała, lub siedziała w hotelu.

Belawan nie był uzdrowiskiem. Więc co ją tu sprowadziło? Czego chciała?

Leżała teraz na tarasie dolnym pod białym w czerwone paski parasolem płóciennym, obok na niskim stoliku stała szklanka z lemoniadą.

Była naprawdę piękna.

Miała jasnopopielate włosy, czysty. delikatnie zarysowany profil, owalną lekko uszminkowana twarz.

(d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 125 (Żwirki dawniej Karola 2)
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski